Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 129. **Kraków, Piątek dnia 8 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Jubileusz Almae Matris.

Uroczystości jubileuszu Almae Matris już się zakończyły. Przebieg miały świetny, podniosły i dostojny. Dzień był prawdziwie wielkiem świętem narodowem, obchodziły go też wszystkie narodu warstwy z jednozgodnym zapałem.

Jeżeli były jakie dysharmonje, to niezawodnie drobne i nieznaczne; jeżeli były jakie małostkowości i jednostronności, to nikt na nie nie zwracał uwagi, wszystkich ogarniała prawdziwa radość, że raz przecie znaleźli się przy narodowej manifestacji, — naprawdę wszyscy.

Usiłowania odjęcia tej manifestacji owego narodowo-manifestacyjnego charakteru niezaprzeczenie istniały; były jednak tak nieśmiałe i tak gruntownem uwieńczone fiaskiem, że zaledwie godne są ogólnikowej wzmianki. Minister Hartel i rektor Suess nie będą się chyba łudzili w ocenieniu istotnej doniosłości tych owacyj, jakich byli przedmiotem. — Czuli oni aż nadto dobrze, że ich narodowość wyodrębnia ich od otoczenia i że nadmiar kurtoazji dla uczonych, osobiście szanownych zresztą, a nam podobno życzliwych gości, pokrywa z wysiłkiem chłód, — który wiał ku nim.

Natomiast drodzy goście z czeskiej ziemi wywiozą z krakowskich uroczystości pełne radości i zaufania w przyszłość wrażenie; poniosą oni do swoich radosną wieść, że serca Polaków biją dziś dla nich żywszem niż kiedykolwiek tętnem; zapewnią oni rodaków, rozgoryczonych wiarołomstwem polskich przedstawicieli w Wiedniu, że wicher entuzjazmu, który się w Polsce zrywa, zmiecie bez wysiłku chwast, który się rozplenił i przez chwilę przygłuszył zdrowy instynkt polskiego narodu.

Objawy przyjaźni, z jakiemi się spotkali bracia czescy w Krakowie, dadzą im pewność, że naród, który święcił wczoraj pięćsetlecie swojej duchowej potęgi, nie wyobraża sobie swojej przyszłości inaczej, jak tylko w bratniej solidarności z tymi, którzy walczą w obronie jednych z nami praw i ideałów i którzy swojem politycznem i kulturnem wskrzeszeniem dali dowód, jakie cuda w dziejach stwarza hart ducha!

Hołdy swoich i obcych.

Jak zaznaczyliśmy we wczorajszem sprawozdaniu, ważnym momentem właściwej uroczystości akademickiej w kościele św. Anny był akt składania hołdów i darów czcigodnej „Almae Matri“ przez przybyłe z bliższych, z dalekich i z bardzo dalekich stron deputacje polskie i cudzoziemskie.

Najpierw wywołano delegatów z Ameryki, przedstawicieli uniwersytetów w Baltimore, Buffalo, Chicago, których imieniem przemówił prof. Daniel Gilman, prezydent Uniwersytetu Hopkinsa w Baltimore.

Imieniem uniwersytetów angielskich i szkockich: Cambridge, Oxford, Londyn, Edynburg i Glasgow, przemawiali po łacinie prof. Monroe, (Cambridge) i Ferguson (Edymburg).

Z Francji przemawiał prof. Pelissier z Montpellier, wyrażając żal, że tylko jeden Uniwersytet francuski jest reprezentowany na tej uroczystości, ale ten jeden przynosi życzenia od całej Francji. Między Francją a Polską istniały zbyt bliskie stosunki, aby się mogły łatwo rozluźnić.

W imieniu uniwersytetów niemieckich w Berlinie, Heidelbergu, Monachjum i Wrocławiu przemawiał rektor Fuchs, składając serdeczne życzenia. „Założony na granicy kultury europejskiej, był Uniwersytet krakowski jedyną na Wschodzie pochodnią nauki, pośrednikiem między Zachodem i Wschodem. Do tego centrum płynęli żądni nauki młodzieńcy ze wszystkich stron. Zwrócę uwagę choćby na jeden tytuł do sławy Uniwersyteiu. Tu był uczniem Brudzewskiego Kopernik, tu tworzył swoje kombinacje, które doprowadziły do przewrotu w nauce. Uniwersytet Jagielloński pozostał wiernym swoim tradycjom i prowadzi ludzkość do ideałów dobra, piękna i prawdy. W tej pracy wszystkie uniwersytety są zgodne, dlatego z jednem życzeniem tu przybyliśmy, chcąc wam podziękować za wszystko, coście zdziałali: Oby Uniwersytet wasz jak najdłużej działał i rozwijał się!“

Gdy przyszła kolej na uniwersytety szwajcarskie, przemówił profesor Laskowski najpierw po francusku:

„Przychodzimy z Helwecji, małej obszarem, a wielkiej miłością dla Polski. Wszystkie uniwersytety sympatyzują z piękną uroczystością krakowską, a uniwersytety w Genewie, Lozannie i Fryburgu, przesyłają wam uczucia podziwu dla waszej Wszechnicy, która zawsze wierną była zasadom miłości ojczyzny i religji“. (Po polsku): „Niech mi będzie wolno przemówić do was rodzinnym naszym językiem, przyjechaliśmy, aby odetchnąć polskiem powietrzem, aby się wami nacieszyć i zachęcić was do wytrwania“.

Imieniem uniwersytetów włoskich przemawiał po włosku ambasador hr. Nigra, poczem prof. Cybulski odczytał adres Uniwersytetu w Rzymie.

Z Rosji reprezentowane były uniwersytety w Petersburgu i Helsingsforsie. Adres Uniwersytetu petersburskiego odczytał prof. Prachow, adres Akademji wojennej lekarskiej w Petersburgu prof. Przybytko, adres Helsingforsu prof. Mikkola.

Imieniem uniwersytetów skandynawskich: Upsala Lund, Chrystjanja i Kopenhaga odczytali łacińskie adresy, bardzo serdecznie wystylizowane, prof. Hiärne z Upsali, Steenstrup z Kopenhagi i Schonberg z Kopenhagi.

Następnie wywołano Uniwersytety węgierskie w Budapeszcie i Koloszwarze. Rektor Uniwersytetu peszteńskiego, wygłosił krótką przemowę łacińską, którą zakończył polskim frazesem i wręczył adres.

Imieniem Uniwersytetu w Koloszwarze wygłosił następującą polską mowę prof. Fabinyi:

„Waszej starożytnej szkole Jagiellońskiej niosę pozdrowienie tej młodej siostry siedmiogrodzkiej, od niedawna powołanej do krzewienia oświaty. Przybyłem tu przez pamięć pełnej sławy dni, kiedy szczęśliwy sojusz łączył nasze narody za panowania króla Ludwika Wielkiego, przez wspomnienie chwil kiedy wasi rodacy służyli krwią Węgrom, a nasze pola były świadkami ostatnich chwil waszych prawych synów, którzy w zwycięskich walkach polegli za sprawę narodową.

Posłany jestem przez wdzięczną pamięć serdecznej czci, jaką żywią wasi synowie dla „Almae Matri Jagellonicae“ przez wdzięczność za dobroczynny wpływ, który wasza nauka szerzyła w naszym kraju. Sprowadziła mnie ta wysoka cześć dla was, żeście nietylko w pełnych sławy dniach pokoju, ale i wśród burz wojennych niezmordowanie trwali na stanowisku i szacunek dla świetnych czynów waszej działalności, jakimi wasi profesorowie wiedzę wzbogacili i nieustannie wzbogacają.

W Koloszwarze, w tem samem miejscu, gdzie Stefan Batory, wielki król Polski (brawa) i książę siedmiogrodzki położył kamień węgielny pod budowę Akademji, której wskutek nieszczęść krajowych nastąpił upadek, wzniosła się wszechnica pod panowaniem sławnej pamięci cesarza Austrji i króla Węgier, Franciszka Józefa I, nowa, pełna życia wszechnica, nowy Uniwersytet powołany do pracy przez jednomyślne pragnienie, by zgodnie z tradycją krzewić światło i prawdę.

Ona to posłała mnie do was z słowami czci i z tem z głębi serca płynącem życzeniem, by wasza czcigodna „Alma Mater Jagiellonica“, która w ubiegłem stuleciu musiała być świadkiem tylu niewysłowionych cierpień i boleści ojczyzny waszej, zaczęła nowe pięćsetlecia z tem radosnem przeświadczeniem, że słuszne dążenia i nadzieje się urzeczywistnią. — (Oklaski). Życzymy jej, aby wstąpiła w nowy okres, wzmocniona widokiem pomyślnych wyników swej nieustannej dla dobra i sławy ojczyzny prowadzonej pracy duchowej, aby wasza wielka „Alma Mater Jagiellonica“, tak jak niegdyś — i dalej żyła, kwitła i wzrastała.“ (Brawa).

Obaj przedstawiciele Węgier wystąpili w pięknych narodowych strojach.

Imieniem Uniwersytetu w Zagrzebiu przemawiał rektor dr Spevec po chorwacku i zakończył polskiemi słowami: Starosławna wszechnica Jagiellońska niech kwitnie lat tysiące.

Imieniem austrjackich niemieckich Uniwersytetów, przemówił prof. dr Suess w następujące słowa: „Z Polecenia niemieckich Uniwersytetów w Austrji składam w dniu dzisiejszym Jagiellońskiej „Almae Matri“ serdeczne pozdrowienie i. życzenia. Ludy z dawna uważały Uniwersytety za swoje matki karmicielki, Uniwersytety między sobą uważały się za siostry. W tym siostrzanym domu, którego święto dziś obchodzimy, znajdują od lat 500 swój wyraz wszystkie usiłowania, wszystkie walki postępu, nauki i kultury. Przed dawnymi laty wszystkie Uniwersytety miały wspólny język, teraz pozostał im wspólnym każdy postęp wiedzy i wspólny jest ich ostatni i najwznioślejszy cel. W ten sposób wspólną stała się ich historja i przez całe stulecia wśród walk i okrutnych starć narodów, wytrwały na swoich stanowiskach.

„Powoli kształciły się Uniwersytety i powoli zmieniły się świątynie, z których szło światło, w których się skupiała cała ludzka myśl. W nich stworzył się sąd i gromadziło się doświadczenie, a zwłaszcza to doświadczenie, jak dalekim jest ich cel ostateczny. W myśl tych wspólnych idei, na które wzrok ludzkości z radością jest zwrócony, przynoszę wam życzenia niemieckich Uniwersytetów, aby jak przez lat setki, tak i w przyszłości „Alma Mater Jagiellonica“ była pełną blasku świątynią wiedzy, abyście szli dalej tą ścieżką prawdy, którą wstąpił Kopernik na najwyższe szyty umiejętności i sławy. Oby „Alma Mater Jagiellonica“ w najpóźniejsze czasy łączyła powagę wieku z wiekuistą żyznością młodości, oby przechowała wszystkie tradycje, które jej samej przynoszą sławę, jej narodowi, państwu i całej ludzkości pożytek i zaszczyt“. (Mowę tę przyjęto długotrwającymi oklaskami).

Rektor Uniwersytetu niemieckiego w Pradze Holzinger wręczył z krótką przemową adres od swej wszechnicy.

Następnie wywołano przedstawicieli czeskiego Uniwersytetu w Pradze, których imieniem przemówił krótko po czesku rektor dr Gebauer. Delegatów czeskich witano żywymi oklaskami.

Imieniem Uniwersytetu we Lwowie przemówił rektor dr Abraham w te słowa:

Magnificencjo! Gdyby nie nasze klęski i smutki i winy, miałbyś tu więcej takich jak ja towarzyszy dziś, ja sam jeden obok Ciebie staję i tych, którzyby być mogli, a których niestety niema, zastąpić muszę. Więc nietylko w imieniu mego Uniwersytetu, lecz także w imieniu nauki naszej składam na Twe ręce dla tej prastarej, a drogiej każdemu polskiemu sercu szkoły najserdeczniejsze życzenia.

A przychodzę z tych stron ziemi naszej kędy dzieła wielkiego założyciela Uniwersytetu w Krakowie również przetrwały wieki. On, co tutaj na skończonej i utrwalonej państwa budowie rozniecił błyski ożywczego ognia, tam u nas, u wschodnich kresów

Ojczyzny zaszczepił pierwiastki ducha Zachodu, który nas wydał i którego krzewić mamy.

Dziś pozostaliśmy sami Wy i my, dzieci dwóch bliźnich i bliskich sobie myśli wielkiego króla. Ale myśli te nie zginęły bo w nie była zaklętą żywotność narodu, a my wspólnie z Wami snuć je dalej mamy, i wieść społeczeństwo nasze na ducha wyżyny, choćby na czoło cywilizacji całej ludzkości, i za usiłowanie spełnienia tego zadania, tego testamentu królewskiego jesteśmy wobec Boga i wobec narodu odpowiedzialni. Siostro nasza starsza, Jagiellońska Szkoło! coś przez tyle wieków karmiła Twą pracą liczne pokolenia, idź oparta o Twą wielką przeszłość coraz dalej w nową wieków przyszłość, wznoś się coraz wyżej, tam gdzie światła źródło, bądź zawsze czysta i nieskażona, prawdą promienna, genjuszów kolebką. Nas znajdziesz zawsze u Twego boku, wszak wiąże nas z sobą święty ślub duchowy, ślub służby publicznej dla dobra naszych współbraci, dla nich wszystkich zmarłej matki pogrobowych dzieci.

Na znak tych ślubów i węzłów wspólnych i obowiązków trwałych, lecz szczytnych, my Ci w ofierze złożyć dziś chcemy, to na co nas tylko stać było, to czem silni być mamy, pracę naszego ducha i chęci nasze najlepsze w tej księdze zamknięte.

I skoroś tyle słyszała już życzeń od innych szkół świata, przyjmij na końcu i ten dar siostrzany, skromny, bośmy przecie biedni, ale serdeczny, dar od najbliższych.“

Następnie wręczył dr Abraham rektorowi, hr. Tarnowskiemu wspaniałą księgę pamiątkową, wydaną przez profesorów Uniwersytetu lwowskiego, z powodu jubileuszu.

W dalszym ciągu odczytywali adresy: imieniem politechniki lwowskiej rektor Niementowski, imieniem krakowskiej Rady miejskiej prezydent Friedlein, imieniem czeskiej Akademji Umiejętności JE. dr Randa, który wygłosił także krótką przemowę, podnosząc z naciskiem szczerość uczuć, łączących naród czeski z polskim.

Imieniem instytutu stauropigańskiego zabrał głos prof. Szaraniewicz po rusku, podnosząc wielkie znaczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego dla Rusi.

Imieniem Tow. im. Szewczenki we Lwowie przemawiał prof. Kolessa, wyrażając gorące życzenie, aby stosunki polsko-ruskie oparte były na wzajemnej miłości.

W tem miejscu sekretarz dr Cyfrowicz wywołał deputację byłych profesorów i uczniów warszawskiej Szkoły głównej. Skoro deputacja ta, mająca na czele Henryka Sienkiewicza, wstąpiła na estradę, wszyscy powstali z miejsc i rozległa się w kościele prawdziwa burza oklasków. Przez długie pięć minut nie mógł Sienkiewicz przyjść do głosu. Powiewano chustkami, kapeluszami, a zwłaszcza obcy delegaci z hr. Nigra na czele, oklaskiwali z entuzjazmem znakomitego pisarza. Gdy oklaski umilkły, odczytał Sienkiewicz pięknie zredagowany adres.

Następnie odczytano adresy od wydawnictw „Materjałów z historji wyższych zakładów naukowych w Polce“ (Dickstein i Jabłonowski), od b. uczniów uniwersytetu w Dorpacie, których imieniem br. Manteuffel ofiarował uniwersytetowi wspaniały łańcuch rektorski.

Przedstawiciele miasta Wilna ofiarowali artystycznie wykonane berło dziekańskie.

Dalej wystąpili z adresami przedstawiciele Towarzystw lekarskich: wileńskiego, warszawskiego i lubelskiego, tudzież grono pedagogów z Królestwa polskiego.

Imieniem techników warszawskich wręczył inżynier, p. Stanisław Drzewiecki nadzwyczaj oryginalnie wykonany adres, wyryty na płycie miedzianej.

Delegacje Towarzystw naukowych w Poznaniu i Toruniu (pp. Śląski, Sierakowski, Skarżyński) ofiarowały drogocenny, misternie wykuty pierścień rektorski.

Wszystkie delegacje, zwłaszcza ostatnie, przyjmowali zgromadzeni entuzjastycznymi oklaskami.

Dalej wręczały jeszcze Uniwersytetowi adresy: Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo miłośników miasta Krakowa, Tow. techniczne krakowskie, Wydawnictwo dzieł lekarskich, Tow. prawniczo ekonomiczne i Tow. numizmatyczne.

Uroczystości popołudniowe.

Wczoraj o godzinie wpół do 5 tej w obecności namiestnika hr. Pinińskiego, dokonał ks. prałat dr Bukowski otwarcia wystawy starożytnych zabytków z epoki Jagiellonów w krużgankach franciszkańskiego klasztoru. Dzięki niestrudzonym zabiegom ś. p. Łuszczkiewicza i kustosza Muzeum Narodowego p. Ziemięckiego, zdołano zgromadzić wiele cennych pamiątek, które składają się na prawdziwie piękny i barwny obraz owej świetnej epoki naszych dziejów.

Najwięcej zabytków dostarczyła katedra wawelska i inne kościoły krakowskie, wiele przedmiotów wchodzących w skład wystawy, nadesłały również osoby prywatne. Spodziewać się należy, iż wystawa w klasztorze OO. Franciszkanów, wysoce pouczająca dla każdego Polaka, licznie będzie odwiedzaną.

O godz. 6 wieczorem odbył się w sali Sokoła bankiet na 500 osób wydany przez rektora i profesorów Uniw. Jagiell. dla gości jubileuszowych. Przy stole biesiadnym honorowe miejsca zajęli biskupi Pelczar i Szeptycki, ministrowie Hartel i Piętak, namiestnik Piniński, marszałek Badeni, i ambasador Nigra. Urządzenie prawdziwie wykwintnej i po mistrzowsku zorganizowanej uczty zajął się p. Chronowski.

Szereg toastów rozpoczął rektor hr. Tarnowski, wznosząc w krótkiej przemowie polskiej, niemieckiej, francuskiej i łacińskiej, okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, powtórzony gromko przez obecnych. Drugi zabrał głos p. min. Hartel.

Minister oświaty dr Hartel powitany oklaskami, zaczął od stwierdzenia, że dla ministra podwójną jest przyjemnością mówić wobec zgromadzenia nie będącego parlamentem (wesołość) i gdzie nawet obecni parlamentarjusze, poskromieni strawą i napojem, łagodniej są usposobieni dla ministra (żywa wesołość). — Ale widzę przerażoną twarz naszego przewodniczącego, który radby nas już zabrać do teatru i który może po tym wstępie obawia się rodzimej już w tem państwie mowy obstrukcyjnej (reichsübliche obstructionistische Dauer rede), (głośna wesołość).

Przez wszystkie mowy — mówił dalej minister — wielbiące niniejszą rocznicę Almae Matris i jej długą działalność po przez piękne i pełne treści adresy zawierające życzenia dla polskiego narodu z okazji tego rzadkiego święta — ciągnęła się jedna myśl, której Rektor i Senat zawdzięczają świetny sukces, z której płynął cały entuzjazm napełniający nas wszystkich; myśl, zaczynająca przenikać coraz bardziej dzisiejszy świat pełen kłótni i nienawiści, oddany materjalnym interesom; myśl, zaczynająca oświecać go, podnosić i uszlachetniać — myśl, która z potęgą idei religijnej lub idei humanizmu, co nowe stworzyły kultury, rozpoczyna swój pochód zwycięski i da Bóg dopełni go szczęśliwie. Ta myśl, to wiara w wartość i wspólność pracy duchowej oddanej w służbę prawdy (żywo oklaski). Ta myśl, to świadomość, że wielkie zadania nauki rozwiązać się dadzą tylko wspólnemi siłami, viribus unitis (oklaski). Ta myśl, to poczucie, że poziom i stan kultury każdego narodu pozostaje w związku z duchowym kapitałem, nagromadzonym pracą wspólną wszystkich, który zawsze użycza swej pomocy, gdy tu lub tam pod wpływem niepomyślnych okoliczności praca słabnie lub ustaje. Ta myśl, to nadzieja przyszłego państwa pokoju, w którem wszyscy, co dziś wzajemnie się nienawidzą, jakąkolwiek mówią mową, jakąkolwiek wyznają wiarę, podadzą sobie bratnią dłoń do szlachetniejszego współzawodniczenia w nowych ideałach (grzmiące oklaski). Ta myśl skłoniła rektora i senat, dzisiejsze narodowe święto w międzynarodowe przemienić; ona to wywarła wpływ magnetyczny w najdalszych kresach świata.

A dla wszystkich, którzy się tu znaleźli, dzień ten pozostanie niezapomnianym (brawa); cennym dla idei, które w nas pobudził i umocnił; podniosłym przez serdeczność przyjęcia (oklaski); pięknym przez świetność uroczystości — ale prawdziwie złotym, przez miejsce, w którem uroczystość się odbywa, przez to wspaniałe, szanowne miasto (grzmiące oklaski), które słodkim czarem chwyta za serca przybysza (oklaski).

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(136) (Ciąg dalszy)

Dokument urzędowy zawierał następujące słowa: „Kancelarja Jego Cesarskiej Mości do przyjęcia prośb na Najwyższe Imię podawanych. Wydział... sekcja... data... rok. Z rozkazu główno-zarządzającego kancelarją Jego Cesarskiej Mości do przyjęcia próśb na Najwyższe Imię podawanych, oznajmia się niniejszem mieszczance, Katarzynie Masłowej, że Jego Cesarska Mość, ma najpoddańszy raport, Osobie Jego przedstawiony, najmiłościwiej rozkazać raczył zamienić jej ciężką robotę na osiedlenie w mniej oddalonych miejscowościach w Syberji“.

Wiadomość była pomyślna i ważna; spełniało się wszystko, czego Niechludow mógł pragnąć dla Kasi i dla siebie samego. Prawda, że ta zmiana w jej położeniu wytwarzała nowe komplikacje w jego stosunku do niej Póki była skazana do ciężkich robót, małżeństwo z nią było fikcyjnem i znaczenie miało tylko takie, że łagodziło nieco tylko grozę położenia. Teraz nic nie przeszkadzało wspólnemu ich pożyciu. A do tego Niechludow nie był przygotowany. Oprócz tego jej stosunek z Simonsonem? Co miały znaczyć wczorajsze jej słowa? I jeżeli się ona zgodzi wyjść za Simonsona, czy to będzie źle, czy dobrze? Nie mógł w żaden sposób dojść do ładu z myślami swemi i przestał się nad tem zastanawiać.

— Wszystko się później wyjaśni — myślał — teraz trzeba ją jak najprędzej zobaczyć, oznajmić jej wieść radosną i oswobodzić.

Sądził, że do tego wystarcza kopja, którą miał w ręce. I wychodząc z urzędu pocztowego, rozkazał wieźć się do więzienia.

Jenerał rano nie pozwolił mu chodzić do więzienia, ale Niechludow z doświadczenia wiedział, że czego często nie można wykołatać u wyższych władz, otrzymuje się łatwo przez niższe władze. Postanowił spróbować szczęścia i przedostać się do więzienia. Chciał oznajmić pomyślną wiadomość Kasi, może i oswobodzić ją, a zarazem dowiedzieć się o zdrowie Krylcewa, i powtórzyć, tak jemu, jak i Marji Pawłownej słowa jenerała.

Komendantem więzienia był człowiek bardzo wysoki, otyły, majestatyczny, z wąsami i faworytami, siegającymi do kątów ust szerokich. Niechludowa przyjął bardzo sztywnie i wręcz mu oświadczył, że osobom obcym bez zezwolenia władzy wstęp do więzienia jest wzbroniony. Na uwagę Niechludowa, że przecież go i w stolicy wpuszczali, odpowiedział:

— To możliwe w Petersburgu, ale tu ja nie wpuszczam.

A ton jego dodawał: „Wy, stołeczni panowie, wyobrażacie sobie, że nas zadziwicie i z tropu zbijecie, ale my tu w Syberji wschodniej doskonale porządki znamy i was jeszcze nauczyć możemy“.

Kopja dekretu z własnej kancelarji Jego Cesarskiej Mości również nie wywarła najmniejszego wrażenia Stanowczo odmówił Niechludowowi pozwolenia. Na naiwną propozycję Niechludowa, że Masłowa może być oswobodzona na mocy tej kopji, tylko się uśmiechnął pogardliwie i oświadczył, że dla oswobodzenia jakiegokolwiek więźnia musi być rozporządzenie bezpośredniej władzy. Dodał tylko, że powie Masłowej, iż przyszło dla niej ułaskawienie i że jej nie zatrzyma ani godziny, gdy dostanie rozkaz od swej władzy.

O zdrowiu Krylcewa też nic powiedzieć nie chciał, mówiąc, że nie wie nawet, czy jest taki aresztant. Nie wskórawszy nic, Niechludow wsiadł do swej doróżki i powrócił do hotelu.

Niewzruszoność komendanta głównie spowodowana była tyfusem, który grasował w przepełnionem więzieniu, mieszczącem dwa razy tyle ludzi, niż można było pomieścić.

Dorożkarz, jadąc, opowiedział Niechludowowi, że w turmie moc ludzi ginie, jak muchy. Jakaś choroba na nich padła. Po dwudziestu dziennie chowają.

XXIV.

Pomimo nieudanej próby w areszcie, Niechludow podniecony, wesoły i czynny pojechał do kancelarji gubernatora dowiedzieć się, czy niema tam papieru o ułaskawieniu Masłowej. Papieru nie było, więc, wróciwszy do hotelu, napisał, nie zwlekając, listy do Selenina i do adwokata Fanarina. Spojrzał na zegarek, czas był jechać na obiad do jenerała.

W drodze myślał znów o tem, jak Kasia przyjmie wiadomość o ułaskawieniu. Gdzie każą jej zamieszkać? Jak on z nią nie będzie mieszkał, co Simonson zrobi? Jaki łączy ją z nim stosunek? Stanęła mu przed oczyma ta zmiana na lepsze, jaka dokonała się w całej naturze Kasi, a także i jej przeszłość.

— Trzeba zapomnieć o tem, wykreślić ze wspomnień — myślał i skwapliwie odpędzał wszelkie cisnące się rozumowania. — Zobaczy się — powiedział w duchu i zastanawiał się nad tem, co ma powiedzieć jenerałowi.

Obiad u jenerała urządzony był z tym przepychem, właściwym ludziom bogatym i wysokim urzędnikom, do jakiego Niechludow od urodzenia był przyzwyczajony. Wydał mu się bardzo przyjemnym po tych kilku miesiącach, w których nie miał nietylko zbytku, ale nawet zaspokojenia najskromniejszych wymagań.

Gospodyni była to wielka pani petersburska starej daty, eks-frejlina Mikołajewskiego dworu, mówiła doskonale po francusku, źle po rosyjsku. Siedziała wyprostowana, a robiąc ruchy rękoma, nie dotykała łokciem figury.

Ułożenia wytwornego i spokojnego w obejściu, z mężem zachowywała wiele szacunku, choć przebijał się w tem zachowaniu tajony smutek. Dla gości była nadzwyczajnie uprzejmą, choć znać było pewne odcienie tej grzeczności, umiejętnie stosowane do osób.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Słabe to podziękowania, które składam za wszystko, czegośmy doznali i użyli, ale mniemam, że się z tem podziękowaniem do właściwego zwracam męża, do męża, który starym akademickim zwyczajem reprezentuje dziś goszczącą nas Wszechnicę (oklaski) i który na czele Senatu ciężkie dzieło przyjęcia do tak świetnego dowiódł końca (żywe oklaski.) Wzywam Was więc Panowie, abyście powstając z miejsc zawołali wraz ze mną:

(Po łacinie). Hrabia Stanisław Tarnowski, Rektor Almae Matris Jagellonicae, hetmanów dawnych potomek, który szlachetność rodu równa wielkością zasług, niestrudzony przodownik młodzieży na drodze do życia pełnego powagi, świetny bojownik humanizmu przez słowa powagę, zarówno jak przez obfitość i elegancję ksiąg swoich. Łaskawy, wymowny, wytworny — niech żyje! (długotrwałe oklaski).

W odpowiedzi rektor hr. Tarnowski pił zdrowie p. ministra, dziękując mu w serdecznych słowach za życzliwość, okazywaną Uniwersytetowi.

W pięknej przemowie, wygłoszonej po łacinie, językiem wytwornym, prawdziwie humanistycznym, wzniósł prof. ks. Stefan Pawlicki zdrowie zagranicznych gości, przedstawiając trudności, z jakiemi walczy polska nauka; z 18 bowiem milionów Polaków, tylko trzy posiada własne polskie uniwersytety, katedry i zakłady naukowe, stanowiące normalną podstawę naukowej działalności i jej rozwoju.

Następnie zabrał głos profesor Uniwersytetu heidelberskiego Osthoff, który stanąwszy na krześle, wypowiedział dłuższą przemowę tej treści:

„Dziś zrana z wielu stron i w rozmaitym związku wykazywano kulturalne zadania Uniwersytetów; wybaczcie mi, że wrócę do tego przedmiotu. Rzucając okiem na wiek XIV, widzę, że wówczas w świętem rzymskiem państwie pierwsze Uniwersytety w Wiedniu i Pradze powstały, że potem Uniwersytet krakowski założony został, a wreszcie mój heidelberski. Otóż święto podobne jak dzisiejsze uświadamia nas, że zadania, które wiek XIV, jako sztandar wywiesił, były tego rodzaju, że się niemi zarówno zajmował świat słowiański, jak germański i romański. A gdy znajdujemy się wśród tych międzynarodowych walk i szukamy hasła, któreby nam przyświecało i było wspólne przy wszystkich kulturnych zadaniach, to pozwólcie mi, że streszczę je w zdaniu: Uniwersytety walczą o prawdę i wolność (oklaski). Prawda, chociaż nawet zrazu tchórze przed jej prawdziwą postacią drżeli, zwycięży i wybije się na wierzch, aby potem w nowym świetnym, blasku zajaśnieć i wieczną sławą się otoczyć.

Zwycięży imię pierwszego bojownika, Kopernika, który jest zarówno wasz, jak nasz i w tym duchu mogę śmiało zawołać: Jeszcze Polska nie zginęła! (Huczne oklaski). Moi panowie, muszę się obejrzeć za właściwym toastem, a gdy nas podejmowano z taką godnością i serdecznością, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pić na pomyślność kulturalnych zadań, które zarówno germańskie, jak słowiańskie i romańskie Uniwersytety spełniać muszą. „Alma mater Jagellonica“ niech żyje!“ (Oklaski). Przemówienie swoje zakończył mowca kilku łacińskimi frazesami, które rozwijały i uzupełniały myśli poprzednio poruszone.

Po profesorze Osthoffie przemawiał jeszcze profesor Rossier z Lozanny, który nawiązując do pobytu Mickiewicza w Lozannie, w kilku serdecznych zwrotach wychylił toast na pomyślność Polski.

Mowa akademika p. Sikory, wypowiedziana w kościele św. Anny po łacinie, brzmiała w przekładzie polskim, jak następuje:

Pięćsetletni jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dziś z wielką radością obchodzi cały naród polski, cała rzeczpospolita uczonych, napełnia także nas, uczniów tej sławnej szkoły, wielką i szczerą radością. Bo ten dzień uroczysty potomnym przywodzi na pamięć minioną sławę Rzeczypospolitej, a powaga nauki, która w w. XVI wydała Mikołaja Kopernika, a teraz wśród współczesnych w całej pełni kwitnie i rozwija się, pewną daje rękojmię lepszej przyszłości.

Tem też większa jest nasza cześć i miłość ku tej sławnej Matce-Żywicielce, że pozbawieni Ojczyzny mamy w niej jedyny publiczny pomnik i dowód, że naród polski nietylko dotychczas żyje i rozwija się, lecz i niepomiernie przyczynia się do rozwoju nauk i umiejętności. Że do podjęcia tego dzieła przygotowujemy się i już w pewnej części jesteśmy przygotowani do tego, aby mimo braku gruntownych studjów, ufni w swe siły, odważyć się pochodnię wiedzy zapalić i nieść naprzód, niech tego dostatecznym dowodem będzie ta księga zbiorowa, owoc wspólnej pracy, w tej nadziei ofiarowana, że prawdziwa i szczera praca odświeży nasze siły nieszczęściami nadwyrężone, usunie i złamie niebezpieczeństwa, które zagrażają Ojczyźnie, „duchowi narodu“ i mowie, przez Ojców przekazanej.

Po mowie wręczyła deputacja akademicka księgę jubileuszową.

W ogrodzie Krakowskim odbyła się wczoraj po południu zabawa dla włościan i młodzieży szkół ludowych, która brała udział w wielkim pochodzie obywatelskim. Przed zabawą komitet obywatelski podejmował włościańskich gości obiadem, na którym przemawiali poseł Wójcik, dyrektor Rotter, ks. kan. Flis i prezes Sokoła p. Wł. Turski. Wśród obiadu przygrywały muzyki bocheńska i bierzanowska.

Z powodu ulewy przedstawienie teatralne trupy lubelskiej, które miało odbyć się na otwartem powietrzu, przeniesiono do budynku teatralnego. Przed zgromadzonym ludem i dziatwą szkolną, artyści teatru Lubelskiego odegrali: „Wesele w Ojcowie“ (Krakowiacy i Górale). Zebrany lud bawił się wybornie staranną grą artystów nie szczędząc braw za śpiewy i tańce, a szczególnie podobały się kuplety okolicznościowe, a zwłaszcza śpiewane przez p. Solnickiego, z których tu parę przytaczamy:

Niechaj żyją Racławice
Nasz Kościuszko i Dąbrowski,
Polskie panie i dziewice
Cześć, cześć ziemi tej krakowskiej,
Ma apetyt niedźwiedź bury
Zdusić orła chce białego
Ale orzeł ma pazury
Wiernie strzeże gniazda swego.

Możeś widział dość już szlaków,
Ale jesteś człowiek szczery,
Nie ma jak nasz stary Kraków
I jak polskie kosyniery.
Nasza Polska, Pan Bóg z tobą
Lud cię z więzów oswobodzi,
Alma Mater cię odrodzi.

W gromadzeniu tem uczestniczł również poseł ludowy p. Bojko.

Przedstawienie w teatrze.

Uroczyste przedstawienie w teatrze rozpoczęło się o godzinie 9 wieczorem. Teatr wypełnił się po brzegi publicznością w strojach świątecznych. Z początku zachodziła obawa, że wielki żyrandol właśnie na uroczystość jubileuszową odmówił posłuszeństwa i nie będzie świecił. Niebawem jednak biały blask łagodnie oświecił gromadzącą się wytworną publiczność.

Dzielny i znakomity Hock punkt o 9 wieczorem dał znak batutą. Orkiestra rozpoczęła uwerturę do Oratorjum, stworzoną do pieśni „Boga Rodzica“ geniuszem Żeleńskiego. Podniosła się zasłona i z za kulisów słychać hejnał. Oratorjum znacznie skrócono, ale wszystkie piękniejsze ustępy tego dzieła nie zostały uronione. Świetna wystawa przynosi zaszczyt dyrekcji krakowskiego teatru.

Żywe obrazy tryptyku, przedstawiające św. Jana Kantego, Kopernika, Kochanowskiego i Jana Sobieskiego wywołały żywy entuzjazm. Pani Morska deklamowała królową Jadwigę cokolwiek zbyt przesadnie i powłóczyście, w manierze, którą na naszą scenę wprowadził p. Pawlikowski, ilekroć wystawiał sztuki ze zjawiskami nadprzyrodzonemi. Świetną postać Jagiełły, z przedziwną siłą charakterystyczną stworzył p. Solski. Drugi obraz, przedstawiający akt założenia uniwersytetu, przedstawiał się imponująco, zarówno co do liczby, jak i ugrupowania statystów. Wybornym biskupem był p. Przybyłowicz; p. Mielewski trochę za mało uroczyście wygłosił swoją pię-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

129. przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Patrzył stary książę na uzdrowionego niemowę i myśli rozliczne krążyły mu po głowie niespokojnie, poruszając dawno minione jakieś wspomnienia...

Po mszy świętej mnich miejscowy, wiedząc z kim ma do czynienia, udzielił staremu księciu chwilę rozmowy. Tu po krótkiej modlitwie, do wiedziawszy się o wszystkiem, polecił choremu, by raz jeszcze zrobił staranny rachunek sumienia i szczerze żałował za grzechy, a Bóg go niewątpliwie weźmie pod swoją opiekę i z mocy potępienia wyzwoli.

Rachunek sumienia! Książę robił go niejednokrotnie i pewny był, że żaden grzech zapomniany nie obciąża jego duszy.

Teraz nowe światło padło na niego, widok uleczonego cudownie niemowy, nasunął mu cały szereg zjadliwych wątpliwości. Jął zestawiać różne rzeczy razem, badać swoją przeszłość, stawiać sobie pytania, na które nie umiał znaleść odpowiedzi.

Wreszcie powtórnie przystąpił do Sakramentu spowiedzi i biegły ksiądz rozwiał odrazu jego wątpliwości.

Miał stary książę na sumieniu grzech, o którym nie myślał, by mógł być tak ciężkim, jak się on na szali sądu Bożego okazał.

— Trzeba złe naprawić przez godne zadośćuczynienie! — orzekł bez wahania w tej sprawie biegły duchowny.

Nie!

Teraz zapóźno, teraz już Lichtenstein nie może cofnąć tego, co się stało lat temu trzydzieści kilka, co było cudzą własnością, cudzym już teraz dobytkiem, cudzem życiem...

Nie! Za późno!

I wrócił stary książę do siebie smutny i przybity. Jeżeli za to go Bóg potępił i w ręce nieczyste oddał na wieczną zagubę, nie masz dla niego ratunku i wybawienia!

Tymczasem naturalnie zaduszenia powróciły i to coraz silniejsze! starzec czuł się coraz gorzej.

Wreszcie cierpliwość jego prysła. Bawił w Passawie, był stronnikiem biskupa Hohenlohego, ludzie jego walczyli na murach, on w dworcu biskupim nocami całemi siadywał na dwuramiennym zydlu i rzęrzył, jak konający... brak mu było coraz bardziej powietrza!

Czuł, że to już długo nie potrwa, że piekło bierze nad nim przewagę, że się śmierć zbliża...

I lęk go porwał, myśl o wieczności w płomiennej otchłani stanęła mu przed oczyma i wstrząsnęła do głębi skołatane nerwy umierającego...

Wnuk jego, wiedział, był w obozie czeskim, mógł zadośćuczynić prawu słuszności, w jednej chwili pozbyć się tego strasznego grzechu, który mu życie łamał za szczętem.

Ważył myśli swoje, wahał się jeszcze...

Tu śmierć pewna, bliska, w męczarniach, a potem piekło, potępienie, tam jeszcze może parę lat życia, w każdym razie lekkie konanie i od kupienie!

Czem więcej czuł się chorym, tem pokusa stawała się coraz silniejszą... Zadośćuczynić prawu słuszności i pozbyć się tego strasznego grzechu, który mu życie złamał ze szczętem. I wahał się i czuł się coraz gorzej...

Biskup niespokojny był bardzo o życie Lichtensteina. Nie szło mu o starca, ale wiedział dobrze, że gdy ten zamknie oczy, ludzie księcia w jednej chwili rozbiegną się i straci jedynych na razie sojuszników... Więc drobno chodził około chorego, badając stan jego zdrowia, sam go pielęgnując i męcząc co chwila pytaniem, jak się czuje.

I osłabiony stary książę jemu z kolei powierzył grzech swój i pytał o radę... I usłyszał tę samą co i w Wilsnaku odpowiedź: zadośćuczynić i to nie zwlekając prawu słuszności, a Bóg miłosierny zeszle mu zaraz ulgę z nieba!

Wahał się jeszcze. Ale raz dostał takiego napadu duszności, że wszyscy obecni i on sam byli przekonani, że kończy.

Zbiegli się słudzy żegnać pana, przybył ksiądz z olejami i gromnicą...

Zimne poty wystąpiły konającemu na czoło i w duchu przysiągł sobie, że jeżeli się najmniejszej ulgi doczeka, zaraz zrobi to, co mu Bóg przez usta kapłanów tyle razy kazał i z ciężkiego grzechu oczyści sumienie.

Kilka pacierzy potem poczuł nagle, że mu jest lepiej, że żyje i że może jeszcze czas jakiś wytrzyma. I nie zapomniał o danej sobie przysiędze i posłał do czeskiego obozu po wnuka swego, komtura krzyżackiego, grafa Luneburga.

W narożnej basztowej komnacie biskupiego dworca gościł chory książę.

Komnata była mu bawialną, jadalną i sypialną zarazem. Zanadto był osłabiony, żeby z miejsca na miejsce przechodzić, a tę basztową izbę wybrano dla niego dla tego, że była obszerna, sklepiona bardzo wysoko i przez mnogie okna wchodziło do niej moc powietrza i światła, czego stary książę potrzebował najwięcej.

Dnia tego był on bardziej niespokojny, niż zwykle. Czuł się stosunkowo lepiej, ale spodziewał się wnuka, którego był do siebie zawezwał i prawdopodobnie rozmowa, jaką z nim przewidywał, drażniła go naprzód.

Nikt nie wiedział dla czego Lichtenstein wzywał Luneburga, przypuszczali jednak słusznie, że się dziadek chciał z nim przed śmiercią pożegnać.

Książę nie znosił łoża, siedział dzień i noc na głębokim dwuramiennym zydlu suto skórami wymoszczonym i przez duże krągłe okno naprzeciw patrzył z góry w dal niezmierzoną na rozległą równinę, na której właśnie czeskie i bawarskie zastępy gotowiły się do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kną mowę. Całość, oprawna w bogate ramy, czyniła bardzo korzystne i wzruszająco piękne wrażenie.

Po oratorjum nastąpiło przedstawienie nadzwyczaj pięknego djalogu, umyślnie na uroczystość jubileuszu napisanego przez Konstantego Górskiego. Cudowny wiersz, poetyczna myśl, szlachetna i pełna zapału miłość ojczyzny, cechują ten poemat, który jest jednym z najpiękniejszych klejnotów naszej poezji.

W jednej z sal uniwersytetu spotykają się pogodną, wiosenną nocą dwaj uczniowie: dawny średniowieczny scholar, poległy przed laty pod Grunwaldem a obecnie zesłany poraz drugi na ziemię, oraz dzisiejszy uczeń Almae Matris, zagłębiający się w studjach historycznych nad jej przeszłością.

Jeden uosabia czasy smutku, klęski, pokutniczego rozpamiętywania o przeszłości; drugi: epokę pełną chwały, buty, nieposkromionej niczem swywoli, ale zarazem porywów bohaterskich i ofiarnych.

Rozpoczyna się między tymi przedstawicielami dwóch epok i dwóch pokoleń rozmowa, poświęcona przeszłości narodu i starej szkoły. „Kto siedzi na polskiej stolicy?“ „Co słychać na naszej ziemi?“ Takie są pytania, które się cisną na usta uczniowi pierwszemu, a oto odpowiedź drugiego:

Możesz dziś po świecie
Kroczyć. Gdzie spotkasz świeże, czerstwe dziecię,
Co już poczyna mówić, gładź po twarzy
A gdy w przeczystych źrenicach wyczytasz,
Że się tej młodej duszy szczęście marzy,
Dziecko o nazwę ojczyzny zapytasz.
Na to ci w jakiejś radości pół boskiej,
Anielskiej, powie kraju imię święte,
Matka roztworzy oczy uśmiechnięte
I pocznie dziecku muskać złote włoski.
Tak w całym świecie.
Lecz zajdziesz w krainy,
Gdzie twem pytaniem dzieci się przerażą,
Odbiegną ciebie z zapłakaną twarzą,
Jak gdyby jakiej wstydziły się winy.
I rzekną matce, co cicha, ostrożna,
Śledzi ich wzrokiem: czy powiedzieć można?
Kiedy kraj poznasz, gdzie uczą za młodu
Ojcom nie wierzyć albo wszystkim kłamać,
Gdzie mężom trzeba albo życie złamać
Albo się wyprzeć wiary i narodu,
Wiedz, żeś na twojej ziemi.
Tyś się królem
Polskim ciekawił, a niemasz królestwa..
Pośród rozpaczy i pośród nicestwa.
Jeżeli jeszcze królujem — to bólem.

Na to wyrywa się z ust grunwaldzkiemu rycerzowi:

A mieczem? Może zapytać mam prawo,
Coście wy z naszą zrobili spuścizną,
Z ziemią od naszych ran śmiertelnych krwawą,
A od posoki długich wieków żyzną?
I co z duchową całą ojcowizną,
Ze czcią u świata i z orężną sławą?
Czyście po karczmach zastawili miecze,
Drzewca proporców o ostrzu ze stali,
Po których jeszcze ciepły szkarłat ciecze?
Bo, albo się tu już nie rodzą chłopcy,
Lub jak żelastwo stare, co nie służy
Na nic, dziedziczne rynsztunki sprzedali,
I są już sercem nie swoi — a obcy,
Skoro granicznej wyrzekli się stróży.
Pradziad się mężnie bił, a prawnuk...

Na tak okropny zarzut, może przecież dzisiejszy scholar dać odpowiedź nie przynoszącą mu wstydu: wskazuje na łzy i krew, których naród nie szczędził i wyjaśnia, co podtrzymać zdołało istnienie ojczyzny mimo klęsk tylu:

Przeszłość o kształtach Anioła — Olbrzyma,
Co ponad nami skrzydła rozpościera,
Przeszłość o cichej, posągowej twarzy,
Gdzie się rumieniec życia już nie żarzy,
Lecz i nadziei brzask nie obumiera.
I ty, rycerzu, pytasz, co nas trzyma?
Ziemia pod nami, smutna, lecz rodzima.
Mowa przejrzysta w wielkich mistrzów straży
I pieśń, nad którą przemoc władzy niema...
Modlitwa, co się potajemnie skarży,
Duch, co na winy spogląda oczyma
Pełnemi skruchy. I patrz — to przeważy —
Krew ludzi prostych.. skrzepła u ołtarzy
Podlaskich.
Jasnej nie wkładamy zbroje,
Jak ty, nie idziem na mieczowe boje...
Krew jednak ciekła. Mamy walki swoje.

A może łatwiej życie oddać w szale,
Niż, zapomniawszy o swej własnej chwale,
Żyć dla ojczyzny skromnie i wytrwale...

A potem opowiada dawnemu scholarowi o przeszłości Wszechnicy: o humanizmie, o Koperniku, o Janie Kochanowskim i... Szujskim.

A na pytanie scholara dawnego, czemu odrodzenie narodu tak powolne, czemu nie możemy pochlubić się powodzeniem i sukcesami, oto smutna i zarówno gorzyczą, jak i miłością kraju napojona odpowiedź:

Rzadki, kto u nas zapomni o sobie,
Częstszy, kto gotów — choć świat pójdzie w gruzy,
Gwiazdy z niebiosów rwać ku swej ozdobie,
Na kontuszowe zamienia je guzy.
Nigdy mądremu nie powiemy: „prowadź,
Chcemy domostwo wspólne odbudować:
Bądź ty nam sławny, my gardzimy chwałą,
Byle domostwo smutne dni przetrwało“.
Kto u nas dzielny, serca bratnie mrozi,
Bo mógłby wyrość ponad nasze głowy.
Każdy wysoki duch równości grozi.
My tylko sługi ciżby pogrzebowej,
Co wówczas mężów czci, gdy legli w grobie:
Dla żywych niema, wymowna w żałobie.
My lada jakie wolimy bożyszcze,
Co sobie rozgłos głośnym krzykiem zyszcze.
Myśmy gotowi oddać hołd każdemu,
Byle do hołdu nie miał prawa.

Dawny scholar z bólem i rozpaczą czuje w sobie, że tesame zarzuty gorzkie lecz prawdziwe można uczynić jemu i całemu jego pokoleniu i tem więcej przyznaje się do wspólności z towarzyszem swojej rozmowy. Ale w rozpaczy, jaka go ogarnia, wobec rozpamiętywania tych win — budzi go do życia, do nadziei, do czynu święta postać królowej Jadwigi, która się im obu zjawia i serca ich krzepi.

Tylko zwątpienia nie znaj. Ono więcej
W otchłań rzuciło tysiąców tysięcy
Niż zbrodnie i przekupstwa. Nie uciekaj
Od pracy, choćby marnej, z serc wywlekaj
Ostygłych jakiś zapał, żyj i czekaj.

Nas słowo Boże nie w przepaść wtrąciło
Lecz w próbę bólu pod głuchą mogiłą, —
I my możemy z niej wyjść ducha siłą.

Pp. Tarasiewicz i Jednowski deklamowali wzorowo i bardzo szlachetnie swoje piękne role.

Przedstawienie zakończyło się „Odprawą posłów greckich“, odegraną z wielką starannością przez studentów Uniwersytetu, według tradycyj starożytnego teatru. Język Kochanowskiego brzmiał dźwięcznie i uroczyście w murach gmachu poświęconego polskiej sztuce teatralnej. Uczniom dopomagały amatorki: panie Eminowiczówna, Zawiłowska i Wielandówna. Zwłaszcza panna Wieland, jako Kassandra, zwróciła na siebie uwagę niezaprzeczonym dramatycznym talentem. Panna Wielandówna jest jedną z najlepszych uczennic szkoły p. Zawadzkiego i wartoby było pozyskać ją dla naszej sceny.

Cudzoziemcom obecnym w teatrze rozdawano książeczki francuskie z wyczerpującemi objaśnieniami, dzięki czemu przypatrywali się przedstawieniu z wielkiem zajęciem. Publiczność opuściła teatr dopiero przed pierwszą w nocy.

Iluminacja miasta.

Od niepamiętnych czasów nie widzieliśmy iluminacji, któraby tak wspaniale przybrała rozmiary, jak iluminacja czwartkowa. Całe miasto zabłysło światłami różnokolorowemi, nad któremi powiewały flagi czerwono- i niebiesko-białe.

Powietrze po krótkiej, orzeźwiającej burzy, jaka nawiedziła nasze miasto około godziny 2 popołudniu, jest chłodne, przyjemne, to też na Rynek i główne ulice wyległy nieprzejrzane tłumy, tamujące ruch dorożek i tramwajów. Około godziny wpół do 8 zabłysły w oknach pierwsze światła, a w kwadrans później nad całem miastem unosiła się olbrzymia łuna. Patrzącemu z Zamku zdawało się, że wszystkie ulice zasiano migocącemi gwiazdkami, promieniejącemi na wsze strony i zalewającemi przestworze jedną świetlaną smugą.

Rynek naturalnie oświetlony był najrzęsiściej i najefektowniej. Sklepy i handle współubiegały się z domami magnatów o jak najartystyczniejszą iluminację. Trudno pominąć milczeniem wystawę sklepową firmy Hawełki, w której umieszczono herby Polski, Litwy, Rusi i Uniwersytetu Jagiellońskiego, starannie wykończone z owoców kolonjalnych. Przetkane zielonym mchem i jasno, choć niejaskrawie oświetlone, herby te przyciągały ku sobie mnóstwo widzów. Na linji A B zwracała ogólną uwagę iluminacja pierwszego piętra i balkonu nad trafiką Bujańskiego. — Wśród zieleni, kwiatów i girland płonęły harmonijnie zestawione różnobarwne lampki, z góry powiewały liczne chorągwie o barwach narodowych. Bardzo gustownie oświetlono także wejście do sklepu p. Klimka, okna wystawowe magazynu Rajala, podłużny balkon Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Najpiękniej jednak przedstawiały się Sukiennice. Łuki kolumnady obwieszono tysiącami kolorowych lampek, z których skonstruowano także od strony zachodniej olbrzymi, promieniejący herb miasta Krakowa. Od strony kościoła Marjackiego płonął gazowy transparent, przedstawiający berła i emblematy uniwersyteckie.

Również wspaniale, a może jeszcze efektowniej przedstawiała się Brama Florjańska, której linje architektoniczne pokryto od strony miasta różnokolorowemi lampkami, z drugiej zaś strony matowo-blada tarcza z emblematami, okolona wieńcem błyskotliwych lamp i zieleni. Wogóle Magistrat miasta Krakowa dał dowód niezwykłej staranności w iluminacji miejskich gmachów. Sukiennice, Brama Florjańska, Rondel i budynek magistracki kąpały się w prawdziwem morzu czarodziejskich świateł. Gmach magistracki od strony ulicy Grodzkiej oświetlony był olbrzymim gazowym herbem miasta, okolonym sześcioramiennemi gwiazdami. Technika naszego ekonomatu miejskiego zasłużyła sobie na bezwzględne uznanie.

Niemniej jednak zapału okazało nasze obywatelstwo.

P. Mądrzykowski oświetlił bengalskim ogniem pomnik Jagiełły i Jadwigi na Plantach. Licznie zebrana młodzież szkół średnich i wydziałowych śpiewała naokoło pomnika pieśni patrjotyczne, poczem z mazurkiem Dąbrowskiego na ustach przeciągała ulicami, oklaskiwana frenetycznie przez publiczność.

W ulicy Szewskiej wystąpiły z okazałą iluminacją i przepysznemi wystawami: sklep kwiatowy p. Michalskiej, sklepy: p. Zawolskiego i Krettera. Na ulicy Florjańskiej rzęsistym ogniem płonęły: sklep Fuglewicza, cukiernia p. Knowiakowskiego — oraz wszystkie domy, nie wyjąwszy żydowskich. Nie zaspały także okazji instytucje finansowe. W gmachu Kasy oszczędności miasta Krakowa ganek zapełniono roślinami, a przed gmachem wzniesiono cztery potężne pochodnie gazowe, rzucające światło na ul. Szpitalną i Tomasza. Kilkaset świec płonęło także w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, niemniej i teatr miejski, w którym odbywało się przedstawienie jubileuszowe, zapłonął licznemi światłami.

W Bibljotece Jagiellońskiej, w wojskowych koszarach — ciemno. Na gmachu uniwersyteckim tuż pod olbrzymią czarno-żółtą chorągwią płonie ośmioramienna gazowa gwiazda, pod nią zaś „Franciszek Józef I“ ze świateł złożony. U spodu znajdowały się świetliste cyfry „1364, 1400, 1900“. Monogramów Kazimierza W., Jagiełły i Jadwigi nie widzieliśmy. W salach wykładowych Uniwersytetu ciemno.

Elektryka zajęła w iluminacji poczesne miejsce. Z kawiarni Janikowskiego rzucono olbrzymi pęk światła na wieżę Marjacką. Efekt był wspaniały. Również z przed gmachu magistrackiego żołnierze rzucali snopy światła z aparatu projekcyjnego na plac i kościół Dominikański. Wśród ciemności olbrzymi portal kościoła zarysował się wyraźnie, czerwone cegły oślepiały widzów. Wokoło na placu powiewały flagi.

Nie pozostały w tyle za śródmieściem i inne dzielnice, a nawet przedmieścia. Nawet w Podgórzu oświetlono domy w Rynku. Wszystkiemi ulicami przesuwały się ruchliwe tłumy, śpiewając „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska“, „Z dymem pożarów“ i wykrzykując co chwila „Na zdar!“ „Sława!“ Z okien wychylały się ciekawe twarze, w kawiarniach rynku ani jedno miejsce nie było wolne.

Około godziny 11 światła zaczęły gasnąć, tylko Sukiennice i Brama Florjańska płonęły do godziny 1, w której to chwili oliwa wyczerpała się w lampkach. Ruch jednak nie ustał. Publiczność wracająca o tej porze z teatru, wznosiła okrzyki na cześć Czechów i śpiewała hymny narodowe. Spokoju nie zakłócono. Aresztowano tylko przy Bramie Florjańskiej jakiegoś złodzieja kieszonkowego. Na ul. św. Gertrudy, zamieszkałej przeważnie przez żydów, iluminacja była rażąco słaba. Kilka szyb prysło od uderzeń kamieniami.

Nad ranem dopiero zapanował w mieście zupełny spokój.

Bankiet młodzieży.

Wchodzący w program uroczystości jubileuszowych bankiet młodzieży akademickiej, udał się wcale znakomicie a przebieg jego świadczył o wysoko rozwiniętej solidarności młodzieży nietylko samego Krakowa, lecz także i z innych dzielnic Polski. Z powodu przeciągnięcia się uroczystego przedstawienia w teatrze, bankiet rozpoczął się dopiero o godzinie 1 nocy. Przybyło nań z górą 700 młodzieży akademickiej, wśród której znajdowali się też między innymi reprezentanci „Czytelni akad. lwowskiej“, „Bratniej pomocy ze Lwowa“, „Klubu szermierzy ze Lwowa“, „Ogniska wiedeńskiego“, warszawskich uczniów, dalej młodzieży z Dorpatu, Wilna, Gracu i t. d. Do stołów zasiedli także profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, a nawet lwowskiego. Widzieliśmy profesorów Ulanowskiego, Kostaneckiego, Krzymuskiego, obu Kleckich, Browicza, Kasparka, Czerkawskiego, ks. Knapińskiego, Rostafińskiego, z lwowskich zaś rektora Abrahama, Marsa i Kadyego. Ogólną uwagę zwracają prof. Stoklasa, naczelnik sympatycznej drużyny czeskiej, która gremjalnie zajęła miejsce za stołem i prof. Palissier z Montpelier.

Jedna z najobszerniejszych w Krakowie Sala sama nie może pomieścić przybyłych, wskutek czego

wytwarza się w sali wielkiej charakterystycznie serdeczny tłok, a po chwili także i boczna sala mniejsza zostaje całkowicie wypełniona. Z galerji przygrywa orkiestra 13 p. p.

Szereg toastów o wpół do 2 ej w nocy otworzył krótkiem przemówieniem prezes „Czytelni krakowskiej“ Kraus, którego mowa brzmiała jak następuje:

„Jakie ma znaczenie jubileusz Uniwersytecki dla nas w ogóle, o tem, zdaje mi się, niepotrzebuję wspominać. Hołd pięciowiekowej naukowej instytucji, założonej przez Wielkiego reformatora piastowskiej Polski, a odnowionej przez Jagiełłę i Jadwigę, składany u schyłku I. wieku a daj Boże ostatniego przebytego w niewoli, powinien nas napawać otuchą i dobrą wiarą w przyszłość. Bo dziś nie epigonowie minionej epoki, mali sercem i dążeniami, przychodzą cześć oddać wielkim poprzednikom, ale przychodzą ludzie znaczenia i pracy. Wszechświatowa sława naszego Uniwersytetu dowodzi w obecnej chwili, że naród nasz, chociaż skazany na zagładę, żyje, rozwija się i potężnieje, że, jak zawsze, tak i dziś jeszcze gotów jest iść „z żywymi naprzód“ do pracy dla dobra ojczystego, dla dobra ludzkości.

„Wkrótce i my, którzy czerpiemy dzisiaj z żywego wciąż źródła wiedzy z naszej drogiej Almae Matris, staniemy do tej pracy z Wami i obok Was Dostojny rektorze i profesorowie. Wy będziecie dla nas i nadal wzorem i przykładem w pracy na polu tak narodowem jak i społecznem. Za Wami iść — będzie zawsze naszem dążeniem — Wam w niej dorównać naszem największem pragnieniem. Wypowiedziane dziś przez Magnificencję Rektora słowa utkwiły nam na zawsze w sercach, bo to, co on wypowiedział, upominając nas, abyśmy się nigdy nie sprzeniewierzali chrześcijańskiej wierze, miłości i służeniu ojczyźnie, pracy około rozszerzenia oświaty i ugruntowania wszelkich szlachetnych idei, zapamiętamy: poddając tym wzniosłym słowom nasze serca, ślubujemy w dniu tej wielkiej rocznicy, że jako najmłodsi synowie Almae Matris, trzymać się będziemy wiary Ojców naszych, miłować całą potęgą serca i ducha drogą Ojczyznę i pracować wytrwale na polu społecznej pracy dla uszczęśliwienia doczesnego całej ludzkości i dla chluby naszej Almae Matris na wiek następny. Kończąc, składam imieniem młodzieży akademickiej Profesorom Almae Matris hołd najgłębszy i piję Wasze zdrowie. Magnificus Rector et Proffesores vivant!“

Odpowiedział na ten toast dłuższem przemówieniem prof. Ulanowski, który zastępował rektora. Zaznaczył on wyjątkowe znaczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec młodzieży, dziś po utracie niepodległości narodu; mówi dalej o wspólności ideałów, jakie łączą profesorów ze słuchaczami, a z których najważniejszym jest praca, poczem toastował na cześć młodzieży. Po każdym z wypowiedzianych toastów orkiestra z galerji intonuje tusz.

Zwracając się do przybyłych reprezentacyj młodzieży zamiejscowej, odezwał się akad. Pajor w te słowa:

„Koledzy!

„Rzadka to w życiu młodzieży polskiej chwila, w której się cała przy wspólnym skupia stole, mówię cała, bo znajdują się tu przedstawiciele kolegów ze wszystkich ognisk wiedzy, w jakich się my, Polacy, kształcimy. Chwila ta jest nader doniosła, wszyscy to tutaj czujemy, a uświetnia ją jeszcze to, że razem z nami zasiadają koledzy czescy, synowie narodu, najbliższego nam krwią i językiem, których już od progów naszego grodu serdecznie i radośnie witamy i którym za przybycie w celu uświetnienia naszych uroczystości szczerze wdzięczni jesteśmy.

„Zgromadziła nas uroczystość jubileuszowa najstarszej polskiej szkoły, która przetrwała polityczny żywot narodu i której przeszłość jest wielka i świetna, choćby przez to, że z jej łona wyszedł Polak, który na drogach ducha ludzkiego ku światłu i prawdzie najjaśniejszy rozświecił kaganiec.

„Przybyliście, drodzy koledzy, ochotnie ze wszystkich stron na nasze wezwanie, zapewne kierując się pragnieniem zaznaczenia wobec wszystkich, że jubibileusz Wszechnicy Jagiellońskiej, to nie jakaś uroczystość zaściankowego zakładu naukowego, ale gody ducha polskiego, jakie cały święci naród.

„Prócz tego, kierowała wami także myśl, że uroczystość ta da młodzieży polskiej sposobność do bezpośredniej wymiany myśli i do ścisłego połączenia szeregów, w jakich dążyć powinniśmy ku naszym wspólnym celom, że da nam sposobność pokazania społeczeństwu całemu, że mimo płotów, jakie nasze dziedziny rozgradzają i mimo różnicy zapatrywań, wszyscy trwamy przy ideale wolnej, niepodległej i niepodzielnej ojczyzny.

„Dla tych szlachetnych pobudek przybyliście tutaj, za co my Krakowianie, serdecznie wam dziękujemy i co sądzimy, słusznie ogół polski ocenia.

„Dziękujemy przedewszystkiem tym kolegom, którzy w pracy nad ogółem i nad samymi sobą największe napotykają trudności i największe z nas wszystkich ponoszą ofiary, a więc kolegom z Warszawy, Litwy i Kijowa.

„Nie przybyli razem z Wami uczniowie Uniwersytetu wileńskiego, bo niestety nie ma go już, lecz może obowiązkiem naszym dzisiaj tu jest przenieść się myślą w nieodległą przeszłość i z temi kilku słowy uczcić Wilno, które w czasie gdy nasza Alma Mater w krytycznym znajdowała się stanie, zastępowało ją niejako i świeciło całej Polsce swą znakomitą szkołą, swą szlachetną młodzieżą filarecką, która do dziś dnia jest ideałem młodzieży polskiej i które ratowało w pierwszej ćwierci minionego stulecia honor nauki polskiej.

„Niemniej serdecznie widzimy tu kolegów z Poznania i Śląska. W przybyciu tych ostatnich widzimy dobry omen na przyszłość. W I stuleciu istnienia naszej szkoły, ślązacy dostarczali jej najznakomitszych uczniów i to w bardzo wielkiej liczbie. Dzisiejsze więc wasze przybycie uważamy za zapowiedź, że ten Śląsk, który do niedawna był dla nas straconym, będzie niezadługo przez swój potężny ruch ludowy ku odrodzeniu narodowemu wzorowym przykładem dla innych dzielnic polskich. Dziękujemy kolegom przybyłym z zachodnich Uniwersytetów niemieckich, którzy łatwo nieobecność swą zbyt wielką odległością słusznie wytłomaczyćby mogli. Dziękujemy naszym kolegom, sąsiadom ze Lwowa, którzy stale na nasze uroczystości przyjeżdżają.

„Dziękujemy wszystkim serdecznie i z pełnych piersi wznosząc ten kielich wołamy: koledzy czescy i koledzy rodacy goście niech żyją!“

Mówił potem reprezentant młodzieży warszawskiej; w czasie przemówienia jego powstało pewne nieporozumienie; doszło do tego, że muzyka zaczęła grać, ażeby przerwać jego mowę. Myślano, że przemawia on imieniem socjalistycznej warszawskiej „Spółki“. Gdy jednak okazało się, że Warszawiak wogóle imieniem warszawskich studentów chce tylko wypić zdrowie studentów z pod zaboru rosyjskiego, zapanowała znowu jak najlepsza harmonja. Wrażenie pewnego niesmaku pierzchło tem prędzej, że zabrał głos prof. Skoklasa. „Przyśliśmy tu — były słowa mowcy — ażeby złożyć hołd tej pracy, której wasza Almae mater dokonała. Przyszliśmy, my, młodzież czeska, aby to zrobić z tą większą radością, że łączy nas wspólność ideałów, tak na polu cywilizacji, jak i polityki (brawo!). Ta wspólność jest tak wielka, że wprost niepodobna, ażeby naród czeski z polskim miał się o coś poróżnić, ażeby te dwa narody miały się rozdzielić“. Przy tych słowach profesora czeskiego w sali dały się słyszeć entuzjastyczne oklaski. W dalszem swem przemówieniu mówił prof. Skoklasa o znaczeniu Kopernika.

Mowca pamięta wciąż, że naród polski jest dla pobratymczego czeskiego niejako ogniskiem kultury, że polscy wielcy poeci zrodzili najznakomitszych poetów czeskich; przyrównał dwa te narody do dwóch słońc wielkich słowiańskich, które zawsze na czele tych narodów obok siebie kroczyć będą, świecąc im. Mowca kończy wręczeniem adresu od młodzieży czeskiej dla krakowskiej i gromkim okrzykiem: „Niech żyje naród polski!“ I znowu w podziękowaniu odezwały się na sali entuzjastyczne oklaski, a orkiestra zagrała „Kde domow mój“. Świadczyły one nieprzeparcie o prawdzie słów, dopiero co wypowiedzianych przez czeskiego mowcę.

W dalszym ciągu prof. Krzymuski pił zdrowie tych, którzy wzięli udział w wystawieniu „Odprawy posłów greckich“, jako prezes komisji teatralnej uroczystościowej. Po nim zabrał głos prof. Pelisier z Montpelier, który z szlachetnym zapałem wzniósł toast na cześć Polski, siostrzycy Francji i wspominał wszystkie węzły łączące Francję z Polską. Prof. Pelisier zawołał z entuzjazmem, że zmiażdżenie Polski jest największą dziejową zbrodnią ostatnich wieków. Szlachetnemu cudzoziemcowi dziękowano entuzjastycznym oklaskiem.

Gdy skończył, w sali zapanował znów ogromny zapał, a orkiestra zagrała „Marsyljankę“, którą wszyscy chórem odśpiewali.

Potem odczytany został adres od młodzieży warszawskiej, zachęcający do jednoczenia się młodzieży wszystkich trzech zaborów, po odczytaniu którego z galerji zagrano „Jeszcze nie zginęła“; zaśpiewano chórem trzy zwrotki. Odczytano potem telegramy gratulacyjne, które nadesłali: Studenci z Puław, Stow. „Lechita“ z Darmstadu, Studenci z Karlsruhe, „Ognisko“ z Wiednia, „Ognisko“ z Czerniowiec, Polacy z Mitweidu, Czytelnia z Leoben, Stow. „Sarnuta“ z Coeten i Akademja handlowa z Wiednia.

Śliczne było przemówienie studenta b. Uniwersytetu w Wilnie. „Nie ma dziś Uniwersytetu w Wilnie, mówił on, opustoszało ognisko nauki, założone przez Batorego, mimo takich rektorów, jak Skarga, takich profesorów, jak Lelewel, Bandkie i inni, studentów, jak Zan i Mickiewicz. My, sieroty zgasłej Almae Matris, przychodzimy do was ze słowami: „Spłaćcie polskiej nauce dług, któryście u niej zaciągnęli. Wznoszę toast: „Niech żyje nasza polska Jagiellońska Wszechnica!...“

Przemawiali jeszcze potem prof. Rostafiński, który wzywał do pielęgnowania pięknych tradycyj naukowych, i w podobnym duchu prof. Kostanecki, obaj wznosząc zdrowie młodzieży. Z kolei odczytano adres Politechniki warszawskiej, a akad. Łucyk wzniósł po rusku „Za naszą wolność i waszą!...“. Przemawiali jeszcze imieniem „Ogniska“ wiedeńskiego Lutosławski, imieniem Słoweńców Żerenik, dalej Brodacki, reprezentant z Kazania, poczem akad. Dobrowolski wzniósł ogólne „Kochajmy się!“.

Była już godzina 4 rano, gdy zaczęto się powoli rozchodzić. Miłem urozmaiceniem bankietu były produkcje kwartetowe „Chóru akademickiego“, który śpiewami swemi przeplatał wznoszone kolejno toasty.

Taniec wśród... szydeł.

Ostatnie telegramy z widowni politycznej w Wiedniu brzmią ciągle niepocieszająco; Jaworski po wczorajszej zdobyczy parlamentarnej, której owocem było utworzenie koalicji z Koła polskiego, liberałów i socjalistów (!), celem przepadnięcia z wnioskiem przeciwobstrukcyjnym — uspokoił się nieco, ciągle jednak jeszcze trapi się i czuje w sobie pęd do skoku na lewą stronę.

Rząd stoi bezradny, Niemcy przycupnęli, widząc, że nie żarty, Koło polskie po wczorajszej porażce rejteruje, zasłaniając się uchwałą komitetu wykonawczego Koła: „że Kołu nie wypada na własną rękę podejmować żadnej inicjatywy w zwalczaniu obstrukcji“, jedni tylko Czesi stoją jak mur i z uśmiechem politowania patrzą na te skoki, nie wśród mieczów, jak się poetycznie wyraża dzisiejszy „Czas“, ale raczej wśród szydeł, nastawionych ze wszystkich stron zarówno rządowi, jak wiernym wyznawcom prowizorjum budżetowego.

Tymczasem ze strony drżących o mandaty stronnictw i grup parlamentarnych rozlegają się już dziś jawne wołania o § 14, byleby tylko Izby nie rozwiązywać; zawsze to rzecz ryzykowna. Nawet socjały, którzy zwykle wybuchali świętem oburzeniem na „despotyzm“ § 14, gotowi już teraz puścić go w milczeniu na jakiś czas, bodaj na ten, jaki potrzebny jest do zebrania „środków“ na przygotowania „świadomych“ wyborów. O „kolarzach“ zaś mówić chyba nie potrzeba — nowe wybory w Galicji na tych wschodnich kresach (!) kultury, jak z geograficzną ścisłością wyraził się minister austrjackiej oświaty na jubileuszu krakowskim, mogą przynieść szanownej polskiej spółce komandytowej na akcje bardzo przykre niespodzianki.

Rząd ma minę człowieka, który wpadł do wody i radby się wydobyć na ląd w ten sposób, aby na brzeg nie wyłazić. Tym brzegiem są postulaty narodowe Czechów. Jak sobie to rząd wyobraża, wie chyba pan Jaworski. Pewną jest wszakże rzeczą, że bez wyjścia na brzeg wyleźć z wody trudno; można stawiać różne pływające pomosty, ale ostatecznie brzegu dotknąć się trzeba koniecznie.

Trudno przypuścić, by rząd i jego prowizoryczni budżetowi jurgeltnicy tego nie rozumieli; żałować ich trzeba, że ani na chwilę nikt pomyśleć nie potrafi, że w Austrji możliwem, a nawet koniecznem jest urzeczywistnienie wielkiej prawdy, wypowiedzianej jeszcze przed laty w tym samym austrjackim parlamencie przez polskiego męża stanu, ministra dra Juljana Dunajewskiego, że „Austrją można rządzić nietylko bez Niemców, ale nawet przeciw nim“.

My Polacy bynajmniej nie wymagamy, aby dzisiejsi politycy Koła polskiego zrozumieli tę orlą myśl, rzuconą jeszcze wtedy, kiedy 102 „mężów“ żydowsko-liberalnej lewicy tworzyło granitową na pozór kolumnę, podtrzymującą strop państwowej nawy. Niestety, orły uleciały, a żaby, choć się nadymają według sił i możności i według logiki żabiego rozumu, nie zdołają niczego więcej przez to spowodować, jak własne pęknięcie. Niechże się zatem kręcą wśród szydeł politycy kłamstwa i obłudy. Społeczeństwo polskie wyrobiło sobie już, dzięki Bogu, zdrowy sąd o wszystkiem i w tem leży prawdziwa, acz mimowolna zasługa p. Jaworskiego i jego mądrych doradców ze „Słowa polskiego“. Słowa jego, skierowane do Czechów, o potarganych węzłach odnoszą się wyłącznie do posłów galicyjskich i ich wyborców.

Ze stanowiska społecznego i narodowego nie życzymy sobie rozwiązania Izby — jeszcze kilkoletnie takie kierownictwo spraw narodowych potrzebne jest do utrwalenia zdrowego sądu wśród naszego społeczeństwa, do obudzenia narodowej czujności i tej godności polskiej, która się wzdryga na myśl o kramarstwie politycznem i paktach z nieprzyjaciółmi narodu, kraju i współbraci dla chwilowych, bardzo nikłych, bardzo smutnych korzyści (?) politycznych...

Jaworski z zegarkiem.

WIEDEŃ 6 czerwca.

(G. S.) Doniosłem już wczoraj, że p. Jaworski kazał swój zegarek jak najdokładniej zregulować podług astronomicznego czasu, by mógł dziś w parlamencie z nim w ręku oczekiwać na minutę i sekundę odpowiedzi czeskiej na postawione przez siebie w interesie Niemców — ultimatum. Dotąd a nie dalej! zostało uzupełnione dodatkowem genjalnem „dictum“, że „ani minuta drogiego czasu nie może być uroniona“.

Chodzi tedy p. Jaworski z zegarkiem w ręku po korytarzach, rzuca od czasu do czasu na liczbowskaz bystre wejrzenie, a ci, co mają szczęście znajdować się w bliskości tego wielkiego męża stanu, słyszą jak mruczy:

— Noch zwanzig Minuten!

Potem:

— Zehneinhalb Minuten!

Wkońcu: jeszcze trzy minuty, jedna i — oto ostatnia godzina dla Czechów, lecz mimo to p. Jaworski jest zawsze jeszcze bez odpowiedzi z ich strony, gdyż klub czeski obraduje — przed posiedzeniem Izby — i jakoś wcale się nie spieszy, pozostawiając staruszka dalej z groźbą na uściech a zegarkiem w ręku. Posiedzenie Koła czeskiego kończy się, rozpoczyna się Izbowe, przed sekretarzami piętrzą się stosy 4000 wniosków, petycyj, interpelacyj, już je odczytują od przeszło godziny, a mąż stanu z zegarkiem w ręku wciąż jeszcze bez odpowiedzi. Była to jednak także odpowiedź. Zresztą kto żyw w parlamencie, wiedział, iż Czesi uchwalili prowadzić obstrukcję dalej.

Nareszcie mąż stanu z zegarkiem niecierpliwi się. Spotyka Stranskyego.

— No i cóż? — pyta z niecierpliwością — jestem wciąż bez odpowiedzi.

— Uchwaliliśmy — odpowiada Stransky, — nie odstępować od dotychczasowego naszego taktycznego postępowania i podamy to do wiadomości parlamentarnej komisji prawicy w odpowiedni sposób.

— Jakto prawicy? — zagadnął p. Jaworski.— To, co słyszę z ust pańskich, znaczy, że Koło czeskie wystąpiło z prawicy, zatem niema prawicy, zwołałem tylko zebranie prezesów stronnictw, siedzących po prawej stronie Izby.

— Protestuję Ekscelencjo — przerwał Stransky, — przeciwko wysnuwaniu takiego wniosku ze słów moich. My z prawicy nie występujemy, takiej uchwały u nas nie było i tego bynajmniej nie powiedziałem.

— Ja jednak tak rzecz pojmuję.

— To osobiste tylko zapatrywanie Ekscelencji.

— Zobaczymy! — zakończył mąż stanu z zegarkiem w ręku, czerwieniejąc pąsowo z gniewu.

— A no — zobaczymy!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Suchydzień, Medarda, biskupa, wyznawcy; w sobotę Suchydzień, Felicjana, męczennika; w niedzielę Świętej Trójcy, Małgorzaty, panny.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 3 minut 33. zachód przypada o godz. 7 minut 44, długość dnia godzin 16 minut 11.

Stan powietrza. Dnia 7-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 738 1, termometr + 18 7, wilgotność 84%, wiatr wschodni. 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 8 b. m.: „Kordjan“, poemat dram. w 10 obr. Jul. Słowackiego (benefis Michała Tarasiewicza).

W niedzielę, 10 czerwca: „Mazepa“, tragedja w 5 aktach J. Słowackiego (występ p. W. Siemaszkowej).

Repertuar teatru w Parku Krak.

W sobotę, 9 czerwca: „Nitouche“ z panną Fertner w roli Djonizy.

W niedzielę, 10 czerwca: „Halka“.

W poniedziałek, 11 czerwca: „Nitouche“.

Minister oświaty, dr Hartel w towarzystwie wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej dra Michała Bobrzyńskiego dziś zrana zwiedził gmachy szkół rządowych, a między innemi nowobudującą się klinikę chorób wewnętrznych i Seminarjum duchowne.

Odezwa Zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“. W dniu 7 czerwca b. r. cała Polska święci uroczystość założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przez pięć minionych wieków ze wszystkich warstw społeczeństwa polskiego wydawał wielkich myślicieli i światowe powagi naukowe. W uroczystości tej wspaniałej biorą udział wszystkie korporacje naukowe, a nasi uczeni wydają wiekopomne pamiątkowe dzieła. Krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ uważa sobie za obowiązek uczcić pamięć królowej Jadwigi, prawdziwej fundatorki Akademji krakowskiej.

Koło to mając na celu oświatę ludu naszego, tyle wieków w ciemnocie pogrążonego, pragnie uczcić pamięć powstania tej pierwszej w Polsce skarbnicy wiedzy — otwarcia szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi na kresach, na samej granicy śląskiej w Zwardoniu! O grosz na skromny pomnik dla tej dzielnej i szlachetnej królowej polskiej uprasza Zarząd krawskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“

Datki składać można do puszek pomieszczonych w rozmaitych lokalach publicznych, lub wprost do Zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ Szpitalna 7, II piętro między godziną 2 a 5 popołudniu. Marja Siedlecka.

Zjazd koleżeński uczniów gimn. Sobieskiego, którzy w roku 1890 zdali maturę, odbył się we wtorek. O godz. 10 przed południem, przed gmachem dawnego gimnazjum (dom Götza) zebrali się koledzy, a po odprawionem nabożeństwie przez kolegę ks. Marcina Orawcę, cystersa z Mogiły, uczestnicy zebrali się na śniadaniu w mleczarni p. Dobrzyńskiej. Wieczorem odbyła się wspólna uczta z profesorami i ówczesnym gospodarzem klasy prof. And. Jaglarzem w restauracji p. Wójcickiej w hotelu Pollera. Zjawili się tu koledzy z różnych stron kraju i rożne zawody: księża, lekarze, prawnicy, właściciele majątków ziemskich i t. d., a wśród tego grona młody, utalentowany, a tak sympatyczny artysta sceny krakowskiej, p. Michał Tarasiewicz, którego koledzy w przeddzień zjazdu podziwiali jako znakomitego „Kordjana“.

Nasza „Harmonia“. Z zadowoleniem może wspominać każdy przyjaciel „Harmonii“, że orkiestrze Towarzystwa przypadły w udziale występy w najdonioślejszych chwilach uroczystych obchodów jubileuszowych. Przyznać trzeba, że orkiestra pod kierunkiem kapelmistrza Czyżowskiego spełniła swoje zadanie zupełnie zadowalniająco mimo, że liczne produkcje wśród skwaru narażały bez wątpienia na fizyczne wyczerpanie, którego śladu nie było widać na członkach orkiestry i kapelmistrzu. Grę podczas rautu w Sukiennicach zapisać może „Harmonia“ jako jeden z najlepszych swych występów, solo skrzypcowe, wykonane przez kapelmistrza, odkryło zalety gry jednego z najlepszych uczniów prof. Singera. W pochodzie uniwersyteckim dawała „Harmonia“ hasło do rozpoczęcia tak z gmachu Uniwersytetu, jakoteż z kościoła P. Marji. W najwznioślejszej i dla każdego uczestnika pamiętnej chwili, gdy obywatelstwo Krakowa składało hołd Uniwersytetowi, znalazła się „Harmonia“ na czele barwnego orszaku cechów krakowskich, a gdy zabrzmiał hymn „Boże, coś Polskę“, widać było głębokie rozrzewnienie na obliczach gości, a zwłaszcza z za kordonu.

W pochodzie na Wawel wyróżniała się „Harmonia“ korzystnie od kilku orkiestr, z których niejedna o wiele lepiej jest uposażona, niż nasza „Harmonia“. Wieczorem przygrywała orkiestra podczas obiadu w „Sokole“, dzisiaj zaś bierze udział w bankiecie dla Czechów i uroczystej wieczornicy w ogrodzie Strzeleckim. Sądzimy, że występy „Harmonii“ z dni ostatnich stanowią nowy dowód, iż bez orkiestry wojskowej możemy się obejść, potrzeba tylko pozbyć się uprzedzeń i przyznać, co dzisiaj jest należycie stwierdzonem, że w orkiestrze zaszły w ostatnich latach tak znaczne zmiany na korzyść, iż jej wcale porównywać nie można z tą dawną „Harmonią“ z przed lat kilku. Życzymy wydziałowi Towarzystwa, aby postęp był trwałym i liczymy na to, że poparcie tej obywatelskiej instytucji stanie się powszechnem, jak ona na to zasługuje.

Zderzenie pociągów. W Radwanowicach pod Przyrowem starły się dziś w nocy dwa pociągi towarowe. Pięć wozów uszkodzonych wpadło na drugi tor, skutkiem czego powstało opóźnienie ruchu osobowego między Wiedniem a Krakowem. Pociąg pospieszny przychodzący rano do Krakowa, spóźnił się o 5 godzin, pociąg osobowy zaś, spodziewany jest dopiero około 3 po południu, co stanowi 6 godzin opóźnienia. O uszkodzeniu osób nic nie wiadomo.

Wolność słowa, równość i braterstwo, tak, jak je pojmują socjalni demokraci, objawiły się w niedzielę we Lwowie. Czerwone afisze zwoływały na plac Strzelecki wszystkich „towarzyszów“, by się stawili „jak jeden mąż“ na zgromadzenie ludowe w poniedziałek świąteczny o pół do 10 rano. Rzeczywiście tłum się zeszedł i w obecności komisarza p. Wenza zagaił zebranie ów okrzyczany rębacz Przyjemski, który niedawno wyszedł z kryminału. Przewodniczącym wybrano Szpaka, a on udzielił głosu naprzód Przyjemskiemu. Mowca wylazł na stół i począł lżyć Radę miejską i budowniczych „od wszystkich złodziei“. Obsypawszy ich temi grzecznościami, wziął się do „Jedności“ i począł na to zacne i ruchliwe stowarzyszenie katolickich robotników wymyślać i wykrzykiwać. Było atoli ze 30 członków „Jedności“ obecnych temu i owi podnieśli głośny protest na takie potwarze publiczne i to wtenczas, gdy przybyli radzić nad wspólną sprawą.

Na to się zrobił taki hałas i tumult, że komisarz p. Wenz musiał rozwiązać zgromadzenie. Teraz nastąpił akt 3. Przyjemski zeskakuje ze stołu, rzuca się z krzykiem i obelgami na gromadkę „Jednościaków“ i poczyna bić ich; za nim krawiec Mięsowicz rzuca się na członka „Jedności“ Zarańskiego L., bije go pięściami, łokciami i kolanami, a za tym przewodem walą się z piekielnym krzykiem, z kijami i pięściami żydy i socjały na tę garstkę, co się odważyła głos sprawiedliwości podnieść w obronie świętej sprawy. Krew się polała. Członkom „Jedności“: Janowi Milniczykowi rozbito głowę, brata jego zbito tak, że cały sińcami okryty i opuchnięty, niezdolny jest do pracy. Jakubowi Berezowskiemu, dozorcy domu, rozbito głowę.

Rannych, którym z ran — jak n. p. Janowi Milniczykowi — krew buchała strugą, odniesiono zaraz do „Jedności“, a inni odjechali do swych domów. Przybył zaraz wezwany dr Fels do „Jedności“ i opatrzył poranionych, a dwóch z nich odwiózł na stację ratunkową. Komisarz p. Wenz spisał dokładny protokół w celu dochodzeń sądowych.

Koniec i ostatni akt tedy zgromadzenia socjalnych demokratów rozegra się przed kratkami sądowemi, ale przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na to niegodziwe, iście zbójeckie postępowanie tej bandy socjalno-demokrackiej, która wciąż mówi o „słowach miłości“, a sama zieje tylko krwią i nienawiścią, żąda od wszystkich i na wszystko wolności, a nikomu ani słowa wolności nie daje.

Mausoleum na cmentarzu chrzanowskim. Miljoner i właściciel Chrzanowa p. Henryk Loewenfeld wezwał w roku 1898 architektę p. Teodora Talowskiego do Londynu w celu omówienia i oddania mu budowy mausoleum. W ciągu dwóch lat dzieło zostało wykonane i z końcem zeszłego miesiąca jako gotowe oddane właścicielowi. Równocześnie odbyło się przeniesienie do kaplicy zwłok matki p. Loewenfelda ś. p. Róży Loewenfeldowej, kobiety zacnej i pod względem humanitaryzmu zasłużonej.

Grobowiec trzymany jest w stylu klasycznym greckim według wszelkich prawideł sztuki; nie przypomina w niczem znanych fantastycznych budowli p. Talowskiego. W budowie tej znakomity architekt daje dowody wysokiego uzdolnienia w każdym kierunku i wielkiej znajomości wiedzy architektonicznej. Całość wykonana z kamienia Mikołajowskiego przez kamieniarską firmę krakowską Piotra Kozłowskiego i Michała Szczyrbuły — a przedstawia się wspaniale i imponująco. Kaplica ta należeć będzie do najokazalszych budowli znakomitego architekty a zarazem przynosi zaszczyt polskiej sztuce i utwierdza sprawozdanie z międzynarodowej wystawy architektonicznej w Turynie, wypowiedziane w czasopiśmie paryzkiem „Cosmos“ w czerwcu 1894 r. gdzie dr Albert Battaudier nazywa Talowskiego talentem, który nie wpadł w śmieszność i wątpi czy jego naśladowcy będą tak szczęśliwymi.

Prace Talowskiego publikowane są corocznie w czasopismach fachowych w Europie, a ostatnie zamieściły u siebie „Academy Architecture“ z roku 1899 w Londynie.

Morderstwo. W Wilkowicach koło Białej zabito w sobotę wieczorem uderzeniem w głowę Wojciecha Tarnawę, żonatego, ojca dwojgą dzieci. Morderstwo to miało być z góry uplanowane przez trzech towarzyszy. Dwóch sprawców ujęto, trzeci uciekł, a następnie sam oddał się w ręce żandarmów.

„Charaktery“ u ludowców. Na sejmiku relacyjnym, zwołanym dnia 30 b. m. do Dąbrowy przez reformatorów społeczeństwa polskiego, pp. Winkowskiego i Bojkę, panowie ci, widząc większość przeciwników na zgromadzeniu, schowali pod siebie ogony i pierwszy pan poseł wziął na wstrzymanie co do swoich żydowskich i socjalistycznych sympatyj, wyrażając się bardzo oględnie, a drugi, Bojko, sumitował się, że nigdy nie występował przeciw uchrześcijanieniu ruchu ludowego i przeciw duchowieństwu, co jest oczywiście taką prawdą, jak to, że pan Bojko ma polityczny rozum. Na wniosek przewodniczącego sejmiku, ks. Wilczkiewicza, uchwalono zacnym posłom admonicję, aby na przyszłość nie uprawiali herecy religijnej wśród ludu, jak dotychczas. Bojko sprzeciwiał się admonicji, mówiąc, że to votum nieufności dla niego. Mimo to votum takie uchwalonem zostało.

Nowa kolej wąskotorowa w Krynicy. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Ministerstwo kolei udzieliło ze-

zwolenia przedsiębiorcy budowlanemu Izydorowi Herschthalowi w Krakowie w spółce z inżynierem Konradem Schmidtem w Wiedniu na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolejki (Kleinbahn) o motorze elektrycznym ze stacji Muszyna Krynica do zdrojowiska Krynica z ewentualnem przedłużeniem do zdroju „Słotwinka“. Koncesja ta udzieloną została na rok jeden.

Następnie ministerstwo kolei przedłużyło na dalszy jeden rok, a to do 21 marca 1901 udzieloną Herschthalowi i Schmidtowi koncesję na podjęcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania wąskotorowej kolejki z Krakowa przez Podgórze do Wieliczki z odnogami: z jednej strony do stacji Podgórze-Płaszów z drugiej do przystanku Podgórze-Bonarka kolei państwowych. Same żydy!

Chłopi-aktorzy. Z Czyżowa w pow. złoczowskim przyjeżdża 10 b. m. do Lwowa trupa amatorów-wieśniaków, pod przewodnictwem p. Franciszka Kruczkowskiego, nauczyciela ludowego w Czyżowie i da kilka przedstawień w sali „Sokoła“.

Jeszcze p. Verständig. Otrzymujemy następujące pismo: „Proszę o umieszczenie w sprawie p. Verständiga, co następuje: Rzeczywiście nieprawdą jest, jakoby p. Verständig zeskamotował mi spodnie, natomiast prawdą jest, że podczas mej nieobecności i bez mego zezwolenia całe do mnie należące ubranie łącznie z kamizelką od drugiego ubrania sprzedał handlującej flaszkami i różnemi staremi rupieciami tandeciarce (żydówce) jak to sama żydówka owa zeznała. Wprawdzie prokuratorja miała tę sprawę w rękach swych, jednakże odstąpiła, bowiem ów pan, zagrożony oddaniem sprawy żandarmerji, zaspokoił mię.

Wyświetleniem tej sprawy bronię zarazem honoru mego, albowiem tutejsza P. T. Publiczność zwróciła się przeciw mnie, jakobym nieprawnie posądził p. Verständiga, i tem samem stałem się godnym tego imienia, jakie dał mi p. Verständig w swoim sprostowaniu pisząc, iż jego wrogowie w sposób najpodlejszy szlachetne imię jego infamją obrzucają; również oczyszczam się z zarzutu, jakobym do spółki z p. Verständigiem działał. Z poważaniem *R. Muszyński* nauczyciel“.

Dla dobra ludu. Żyd Anzelm(?) Mosler, pisarz adwokacki w Buczaczu, urządził dnia 27 maja w Nagórzance pod Buczaczem zgromadzenie ludowe, na którem w wymownych słowach, zdobnych w żargonowe zwroty, podjudzał robotników kolejowych koło Buczacza, do strejku. Ajzyk Mosler spowodował w istocie bastówkę, która skończyła się fjaskiem wobec tego, że Ajzykowi ani się śniło o zorganizowaniu jakiejś akcji dla dobra robotników, tylko jedynie o „trzymanie mowy“. Kolej bowiem sprowadziła innych robotników, wobec czego miejscowi robotnicy podjęli napowrót robotę bez zastrzeżeń. Podżegaczy aresztowano; największy z nich Ajzyk Mosler chodzi naturalnie wolno.

Rozruch żydowski powstał przed trzema dniami w Stanisławowie z tego powodu, że kahał miał przyjmować żydów rumuńskich, emigrujących do Ameryki, a tymczasem starostwo zakazało się zatrzymywać w Stanisławowie tym Rumunom — pospólstwo zaś domyśliło się, iż starostwo postąpiło tak na prośbę samegoż kahału. Rozruch nie przybrał niebezpiecznych rozmiarów i skończyło się wszystko na słownych obelgach i wytłuczeniu szyb kahalnym żydom.

Ojczyzna kurczy się. Z pięknej kujawskiej ziemi zaprzedano znowu 2 szmaty Niemcom ku ogólnemu zgorszeniu obywatelstwa tamtejszego, a ku ciężkiemu bólowi całego społeczeństwa polskiego. P. Wł. Pętkowski sprzedał nabyty niedawno od Banku polskiego majątek Kuśnierz z Kożuszkowem, a p. Ludwik Niesiołowski Wronowy, kupione od p. Znanieckiego, Niemcom z Pomorza. Tak pierwszemu jak drugiemu sprzedano przed kilku laty dobra powyższe w niskiej cenie, aby je utrzymać w polskim ręku. Lekkiem sercem wydali je obcym, choć nie było podobno tego potrzeby, bo życie tych panów powinno świadczyć, jak nam piszą, o dobrym ich stanie majątkowym.

Wpływ pokarmów na głos. Wiemy o tem, jak charakterystycznie zmienia się głos z użycia alkoholu i tytoniu. Ślina, dzięki swej śliskości, łagodzi dźwięki głosu, ocet zaś przeciwnie, czyni tony ostremi. Najbardziej ostry głos posiadają mężczyźni, pijący dużo jabłecznika i kobiety jedzące wiele gruszek. Niektóre kwasy roślinne działają bardzo dodatnio, dobre są pomarańcze słodkie, a sok cytrynowy, świeżo wyciśnięty i zmieszany z wodą, działa na głos wybornie. Należy unikać używania pieprzu, ostrych sosów i trunków podniecających. Glukoza wywołuje zapalenie podniebienia, gardła i rozluźnienie strun głosowych. Słodkie potrawy, kremy, leguminy, syropy, nie służą osobom, potrzebującym wiele mówić i stanowczo ich należy unikać.

Automobil wodno-ziemny. Inżynjer duński Magrelen zbudował nowy motor, który da się zastosować z równą korzyścią i na wodzie i na lądzie. Niedaleko Kopenhagi znajdują się dwa jeziora rozdzielone niewielkim, 300 metrów szerokości pasem lądu. Gęsto zamieszkałe wybrzeża obu jezior nie miały dotąd jednolitej komunikacji, a budowa kanału łączącego wody jezior, która umożliwiłaby ruch parostatków, okazała się zanadto kosztowną. Aby temu brakowi zaradzić, zbudował inżynjer Magrelen własnym kosztem maszynę, która przepływa jeziora jako statek parowy, a przesmyk przebywa po umyślnie skonstruowanej kolei, jako wóz motorowy. Oryginalny ten automobil wodno ziemny przewiózł już z górą 20.000 osób.

Panujący studentem. Na wszechnicę w Bonn, zapisał się, jako zwyczajny słuchacz wydziału prawnego, panujący wielki książe Meklemburga Schwerinu, Fryderyk Franciszek IV. Liczy on lat 18 (ur. 9 kwietnia 1882 r.) a sprawuje rządy od 10 kwietnia 1897 r. Jest to pierwszy wypadek w dziejach uniwersytetów niemieckich, by rzeczywisty panujący był zapisanym jako student.

Skarb w ziemi. W Nura, gub. łomżyńskiej, do Jana Morawskiego przybyli jacyś obcy ludzie i oznajmili mu, że posiadają plany, a na nich oznaczone miejsce, gdzie znajduje się skarb, zakopany w ziemi. Łatwowierny gospodarz przyjął przybyszów, poczem udali się na poszukiwanie miejsca. Jakoż natrafili na pudełko, po otworzeniu którego okazało się dużo pieniążków żółtych z wyobrażeniem Napoleona III-go. Jednę sztukę wyjętą zawiózł M. do Ciechanowca i, załatwiwszy sprawunek, upewnił się, że znaleziono prawdziwe złoto. On i podróżni po namyśle oświadczyli, że podług sprawiedliwości połowa znalezionego skarbu powinna należeć do nich, wszelako, mając na względzie uczciwość i dobre przyjęcie gospodarza, żądają tylko 400 rubli, a po więcej przybędą innym razem. Otrzymawszy żądane 400 rubli, żegnani życzliwie, na wozie tegoż gospodarza odjechali do Małkini.

Wkrótce wieść o znalezionem złocie rozeszła się po wsi i dalej, okazało się jednak, że pieniążki te były to zwyczajne marki do gry w karty.

Skutki wybuchu Wezuwjusza. Sprawozdawca berlińskiego „Local Anzeigera“, który tymi dniami był na Wezuwjuszu, tak opisuje swą wycieczkę: Wulkan jest dostępny prawie aż do stożka popiołowego, od strony Florenco, przez drogę do jazdy nowo założoną. Na każdy sposób jednak jest on prawie zasiany ogromnymi odłamami lawy; silne, blaszane dachy domów przewodników są podziurawione głazami, sta cja kolei przedstawia kupę w dzikim nieładzie porozrzucanych gruzów, jakby po jednej okropnej bombardacji. Wszystkie liny kolei linowej poprzerywane, a żelazne podpory zburzonych szyn postrącane na dół. Kolej stanie się przez długie miesiące nieużyteczną. W obrębie powalonych domów leżą głazy i masy lawy olbrzymich rozmiarów, niektóre jeszcze gorące. Z krateru dobywają się ogromne masy siarczanej pary; brzegi krateru powiększyły się o metr, a zawalony wewnętrzny stożek zatyka ujście. Gazy, szukające sobie ujścia, spowodowały popękanie góry w wielu miejscach, a z trzech nowych szpar, prawie na metr szerokich w zagłębieniu wewnętrznego krateru, wydobywają się pary pod kolosalnem ciśnieniem. — Przez zawalenie się wewnętrznego stożka grozi wielkie niebezpieczeństwo zupełnego pęknięcia całego krateru, co może nastąpić każdej godziny, może nawet w najbliższych dniach.

Statua Chrystusa na Wezuwjuszu. Pomimo, iż krater Wezuwjusza zieje w dalszym ciągu lawą i ogniem, komisja, złożona z hrabiego Marino de Saluzzo, monsignore'a Pacifito, inżyniera Breglia, architekta Pisanti, burmistrza i proboszcza z Reziny, projektująca ustawienie na Wezuwjuszu statuy Chrystusa, widzialnej na daleką przestrzeń, wybrała się w tych dniach na górę dla obrania w tym celu odpowiedniego miejsca. Wybór padł na wzgórze Calderoni, gdzie znajduje się jeszcze przed kilkuset laty wybudowany kościół. Zanim statua zostanie ukończona, postanowiono na obranem miejscu ustawić kolosalny krzyż drewniany, który w promieniach słońca byłby widoczny aż z Neapolu. Papież Leon XIII, interesujący się bardzo przychylnie projektowaną statuą, ułożył na nią następujący napis: „Jesu Christo Deo Restitutae per ipsum salutis Anno MCM Leo P. P. XIII“.

Z teatru. Przy wystawieniu oratorjum Deotymy „Gloria tibi Alma Mater“ teatr nasz posługiwał się materjałami i wzorami, których obfite źródło znalazł w „Domu Matejki“, a zwłaszcza w „Słowniku historycznym“, zbieranym przez mistrza przez całe życie. Zarówno reżyser, jak i dekorator, oraz kostjumer znaleźli tutaj bogate źródło do odtworzenia zewnętrznej szaty danej epoki dziejowej. Słownik ten powinienby znaleźć nakładcę, któryby ogromną usługę oddał literaturze i sztuce krajowej, oddając na użytek ogólny skarby w nim zawarte.

Dzisiaj odbyła się pierwsza próba z „Marji Stuart“, dramatu Słowackiego, w którym rolę tytułową odegra pani Siemaszkowa, kończąc serję obecną gościnnych występów. Oby z początkiem sezonu przyszłego powróciła na scenę naszą jako stała jej pracownica i ozdoba personalu.

Sobotnie przedstawienie „Kordjana“ przeznaczyła dyrekcja na benefis p. Tarasiewicza, który w roli tytułowej zjednał sobie sympatję prasy i publiczności.

Konkursy. Rozpisany jest konkurs na posadę praktykanta policji miejskiej w Tarnowie z adjutum w rocznej kwocie 1200 koron. Mający chęć ubiegania się o tę posadę, winni w terminie do końca czerwca b. r. wnieść do tutejszego Magistratu podania i dołączyć dowody, iż odpowiadają następującym wymogom: 1. Nieprzekraczalny 40 rok życia. 2. Ukończone 4 klasy szkoły średniej, lub ukończone seminarjum naucz. 3. Egzamin na inspektora policji ustawą przepisany, względnie zobowiązanie się do złożenia tego egzaminu w przeciągu roku. 4. Zdolność fizyczna do pracy i nienaganne prowadzenie się pod względem moralnym. 5. Obywatelstwo austrjackie. Posadę powyższą nada się zrazu tymczasowo zaś po roku zadawalniającej służby nastąpić może ustalenie.

HUMOR.

W szpitalu.
— Czy chory już dostał proszek na sen?
— Nie jeszcze.
— Dlaczego?
— Bo śpi.
— Głupstwo! Obudzić go i dać!

Stara kobieta przynosi do apteki receptę, w której arszenik przepisany. Aptekarz waży ilość przepisaną jak najdokładniej, a baba: niechże pan aptekarz nie będzie taki skąpy, bo to dla biednej sieroty!

Ustęp z kazania:
Raz św. Franciszek na bezludnej wyspie nawrócił 10 tysięcy ludzi.

Sędzia: Czy oskarżony ma jeszcze co do powiedzenia?
Oskarżony (fryzjer): Mam powiedzieć, żeby p. sędzia dał sobie ostrzydz włosy.

Odsłonięcie pomnika Kopernika.

Dziś, w południe, odbywa się uroczystość odsłonięcia pomnika Kopernika w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej. Pomnik jest pięknem dziełem Godebskiego. Na granitowej podstawie wznosi się szary blok marmurowy, z czterema tablicami informacyjnemi, z czerwonego marmuru. Cztery słupki dodają blokowi głównemu lekkości i swobody, urozmaicając zarazem monotonję linij bloku. W czterech wydrążeniach podstawy, są małe baseny na wodę, obecnie zapełnione kwiatami. Blok wyłania się z kwiatów i zielonych bluszczów, pnących się ku napisowi na tablicach. Tablice są cztery. Na pierwszej tablicy napis: „Natus Thoruniae a. D. 1473, obiit Frauenburgi a. D. 1513. (Urodził się w Toruniu w r. 1473, zmarł we Frauenburgu w r. 1543.), daty biograficzne, pamiętne każdemu Polakowi. Na drugiej: „Extra processit longe flamantia moenia mundi, atque omne immensum peragravit mente animoque. (Wyszedł daleko po za płonące granice świata i całe przestworze zwiedził myślą i umysłem). Na trzeciej: "Memoriae Nicolai Copernici de Thorunia, qui ad 1491 in studio Cracoviae intitulatus, celeberrimus huius scholae extitit alumnus“. (Pamięci Mikołaja Kopernika z Torunia, który, zapisany na studja w Krakowie około r. 1491, został najsławniejszym tej szkoły wychowankiem). Nakoniec czwarta tablica zawiera tytuł dzieła, które w historji dziejów ludzkości ma wiekopomną kartę: „De revolutionibus orbium coelestium. (O przewrotach ciał niebieskich 1543).

Postać Kopernika wznosi się na bloku, o ładnych gzemsowaniach. Kopernik, jako młodzieniec, w stroju scholara Uniwersytetu Jagiellońskiego, trzyma w ręku globus ziemski. Głowa doskonale modelowana; ruch bardzo charakterystyczny i nie szablonowy. Po czterech rogach podstawy leżą kule, owinięte złotym laurem, symbolem niewiędnącej sławy wielkiego astronoma; nadto u stóp gałęź bluszczu, symbolizująca

ścisły, serdeczny węzeł, jaki go łączył z Jagiellońską Alma Mater. Całość, zwrócona frontem do wejścia od podwórza Biblioteki Jagiellońskiej.

Równocześnie zostają odsłonięte tablice pamiątkowe od Rady miasta Krakowa i od krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Tablica pamiątkowa, umieszczona przez Radę miasta Krakowa w dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej, pomysłu p. Stanisława Barabasza, wypadła nader pomyślnie. Jest to prostokąt w ramie, której wklęsłość przyozdabiają rozety z liści o gotyckiem zacięciu. Górną połowę prostokąta wypełnia muszlowate zagłębienie, w którem skrzydła rozpościera Orzeł polski, pojęty heraldycznie, lecz nieco fantastycznie. Poniżej widzimy tarczę z herbami Krakowa i Uniwersytetu. Dolną połowę zajął napis łaciński, wyrzeźbiony minuskułami gotyckiemi. Napis brzmi: Exempla saecuti maiorum, qui nascentis scholae primordia egregia olim fuerunt, consules civitatis cracoviensis quingentesimum annum studii a Jagellone reformati pia celebraturi memoria hanc votivam tabulam posuere Anno Domini MDCCCC. Idąc za przykładem przodków, którzy byli znakomitemi podwalinami powstającej szkoły, radcy miasta Krakowa, mający święcić uroczyście pamiątkę 500-lecia upływającego od zreformowania akademji Jagiellońskiej, położyli tę pamiątkową tablicę roku Pańskiego 1900. Tablica jest wykonana w kamieniu pińczowskim.

Tablica szkoły sztuk pięknych wykonana jest przez prof. Laszczkę i prof. Wyczółkowskiego. P. Wyczółkowski opracował część górną. Przedstawia ona grobowce trzech założycieli Uniwersytetu: królowej Jadwigi, zbliżonej typem do niewieściej postaci ze znanego obrazu tego samego artysty pt. Sarkofagi“; dalej grobowce Władysława Jagiełły i Kazimierza W. Oryginalne są motywa architektoniczne nad sarkofagami. W starej sztuce francuskiej częste są motywa, przypominające zamki gotyckie, a tworzące baldachim ponad głowami pionowo stojących figur. W tablicy szkoły użyte są natomiast motywa gmachów krakowskich, jak część Wawelu i kościoła P. Marji. Dolna część jest dziełem prof. Laszczki. Skomponowana jest w stylu romańskim. Po obu stronach drzwi, prowadzących jakby do krypty, położonej pod sarkofagami, umieścił artysta figury dwóch słynnych uczniów Wszechnicy: Kopernika i św. Jana Kantego. Na samych drzwiach następujący łaciński napis dedykacyjny: Universitati Jagellonicae quinquies centesimum lustrum claudenti professores academiae artium cracoviensis hoc monumentum posuere A: MDCCCC. (Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, zamykającemu 500 lecie swego bytu profesorowie Akademji sztuk pięknych w Krakowie tem pomnik postawili. R. P. 1900) Poniżej wyryte są nazwiska obecnych profesorów i docentów szkoły sztuk pięknych.

Około godziny wpół do 12-tej przed południem, cały dziedziniec, odnowiony i odświeżony odświętnie zapełnił się publicznością doborową. Wszyscy dygnitarze zajęli krzesła ustawione obok pomnika, u stóp którego rozesłano dyplomy. Na dziedzińcu stoją przeważnie sami panowie, jak profesorowie i doktorowie Uniwersytetu, wreszcie młodzież, która zalega dziedziniec po brzegi. Galerje, idące wokoło budynku przepełnione głównie paniami. W każdem prawie oknie widać główki kobiece.

Gdy rektor zajął już miejsce przemówił namiestnik hr. Piniński.

Magnificencjo! W imieniu Rządu Jego Ces. i Król. Mości mam zaszczyt oddać pomnik Kopernika, który został postawiony kosztem Rządu, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Będzie on odtąd zdobił ten piękny dziedziniec gmachu, z którym się łączą tak zaszczytne wspomnienia. Przy tej sposobności spełnienia aktu oddania pomnika, niech mi wolno będzie powiedzieć parę słów przedewszystkiem do członków Uniwersytetu. My wszyscy uczestnicy tej wspaniałej uroczystości jubileuszowej w Krakowie, jesteśmy pod silnem wrażeniem tego, co tu widzimy, wszyscy czujemy, i to bardzo silnie i głęboko, jak potężnem i pięknem życiem żyje ta starodawna Al. M. Jag., jak wiele w niej siły i żywotności.

Niemniej przejmuje mię głębokiem zadowoleniem uczucie, że ta uroczystość Uniwersytetu nie jest tylko uniwersytecką, lecz że łączą się w niej wszystkie warstwy społeczeństwa naszego i zagranica przez wybitnych reprezentantów i że wszyscy miłością i najgłębszą czcią otaczają tak drogą nam wszystkim Wszechnicę. (Oklaski.)

Istnieje teorja, którą niejednokrotnie słyszałem, iż podobnie jak jednostki starzeją się także instytucje społeczne i narody.

Być może, że na poparcie tej teorji można przytoczyć niejeden fakt z dziejów, ale logicznie uzasadnić się ona nie da, a przekonany jestem, że do tej instytucji teorja ta nie odnosi się i nigdy odnosić się nie będzie. (Żywe oklaski). Starzeją się może takie narody i instytucje, które, zapatrzone tylko w swą przeszłość, zapominają, że przeszłość obowiązuje do dalszej pracy, do stopniowania dawnych zasług, do postępu na tem samem polu. (Oklaski).

Miejmy przekonanie i nadzieję, że Uniwersytet krakowski zawsze tej szczytnej tradycji stałego rozwoju trzymać się będzie, — miejmy nadzieję, że będzie zawsze dzielnych wydawać ludzi, którzy pożytek przyniosą społeczeństwu i narodowi, że będą z niego wychodzić ludzie, którzy będą wzmacniać głęboko uczucie religijne, że będą wychodzić ludzie silni przekonaniami etycznemi i prawnemi (Oklaski), ludzie, którzy będą rozszerzać nietylko wiedzę teoretyczną, lecz także wiedzę, dającą się praktycznie zastosować, i że wiecznie czwarty fakultet, medycyna, wydawać będzie ludzi dzielnych, którzy przyniosą ulgę cierpiącej ludzkości. (Oklaski).

Jedną z naświatlejszych gwiazd tego Uniwersytetu, był ten, którego pomnik w tej chwili ujrzymy odsłoniętym (zasłona z pomnika opada). Niech on będzie wzorem i przykładem, że przy geniuszu, ale zarazem z pomocą wytwórczej pracy, można zjednać sobie najwyższe zasługi i stać się podstawą wiekowego rozwoju; niech będzie on także wskazówką, że ci, którym Wszechmocny Bóg odmówił geniuszu, którzy mają tylko talent i pracę, ale zarazem uczciwość i dobre zasady, mimo to mogą wiele zdziałać dla moralnego i materjalnego podniesienia społeczeństwa. (Huczne oklaski). W tych krótkich słowach oddaję pomnik Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Przy tych słowach końcowych przemówienia namiestnika spadła zasłona, a oczom patrzących ukazał się Kopernik z twarzą nacechowaną ogniem młodości i wiary w swe powołanie. Z galerji, gdzie wraz z orkiestrą ustawił się chór akademicki, ozwały się dźwięki kantaty Świerzyńskiego Michała, napisanej na cześć Kopernika.

Z kolei nastąpiło przemówienie prof. Morawskiego, wygłoszone w języku łacińskim. Profesor mówił na temat działalności i zasług Kopernika, wspominał o jego poprzednikach, o stanie oświaty podówczas, poczem nakreślił wpływ odkrycia wiekopomnego Kopernika i fazy, jakie to odkrycie przechodziło.

Zapowiedziane w tem miejscu przemówienie reprezentanta młodzieży odpadło. Miał przemawiać akademik Grzędzielowski. Mowę jednak, przedłożoną rektorowi, tak mu niemiłosiernie poskreślano, że reprezentant młodzieży wolał zrezygnować z wygłoszenia śmiesznie skromnej myślami i rozmiarami reszty.

Prezydent Friedlein wygłosił z balkonu, stojąc obok tablicy pamiątkowej, następującą mowę:

Magnificencjo Rektorze!

Półszosta blisko wieku temu, jak król nasz Kazimierz, tego imienia trzeci z rzędu, a ostatni z gałęzi królewskiej drogiego nam Piastów rodu, przez naród słusznie Wielkim zwany, Uniwersytet ten założył. Ten jeden jego czyn wystarczał do nadania mu miana Wielkiego, bo przez założenie tej szkoły zdobył on narodowi naszemu niepoślednie miejsce w rzędzie narodów, krzewiących i pielęgnujących naukę, i zniewolił je do przyznania zasług naszemu narodowi, położonych na polu oświaty, obok znanych im dobrze ze zwycięstw odniesionych, przymiotów dzielności i waleczności.

Chociaż założyciel uczynił wszystko dla zabezpieczenia bytu tej, jak ją nazwał „przemożnych nauk perły“, tego „orzeźwiającego źródła nauk“ i w tym celu nawet miasto nasze dało królowi przyrzeczenie użyczania tej szkole „wszelkiej przychylności i pomocy po wieczne czasy“, nie było mu danem, aby byt jej utrwalił. Uczynił to dopiero następca jego, pogromca z pod Grunwaldu, Władysław Jagiełło, za powodem małżonki swej królowej Jadwigi, przeniósłszy i urządziwszy tę szkołę, dziś lat temu 500, w tych murach, wśród których stoimy.

Z tą chwilą do blasku, jaki miastu naszemu nadawała starodawna siedziba Piastów na Wawelu przybyło mu w Uniwersytecie, jakoby drugie słońce, które razem wspólnym swym blaskiem opromieniały mury Krakowa, a wspaniałość królewskiego dworu wraz z „przemożnych nauk perłą“ przyozdobiły i podniosły świetność i znaczenie Krakowa u swoich i obcych.

Niestety, zaledwie przez dwa wieki trwała ta doba świetności i rozwoju miasta i Uniwersytetu, bo z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy Uniwersytet a z nim i miasto upadać poczęły, a odtąd, związany ścisłym i nierozerwalnym z sobą węzłem, już nam tylko same klęski i niedole wspólnie dzielić przyszło.

Opuszczeni przez wszystkich po licznych a różnych klęskach, jakie ojczyznę i miasto nasze zgnębiły, doszliśmy w końcu XVIII wieku do tego upadku, że Uniwersytet, pozbawiony niemal uczniów, wlec życie musiał z niedostatkiem, a miasto, ta niegdyś zamożna stolica państwa, którego obywatele królów w gościnie podejmowali, zubożałe i opuszczone bez mała przez wszystkich mieszkańców, zamiast możności użyczenia pomocy Uniwersytetowi, w myśl danego założycielowi przyrzeczenia, widziało się zniewolone przyjąć jałmużnę z rąk ostatniego naszego króla. Ale Przedwieczny, który otacza swą opieką wszystkich nieszczęśliwych i uciśnionych, On powierzył losy nasze w ręce wspaniałomyślnego monarchy, którego osobistej łasce, jego zaufaniu, jakiem nas obdarzył i jego nieocenionej dla nas przychylności zawdzięczamy wszystko to, co każdemu narodowi jest najdroższe.

Jego też łasce i pieczołowitości i jego sprawiedliwemu ocenieniu Twych wiekowych zasług zawdzięczasz i Ty prastara szkoło swe podźwignienie i wszystko co do utrwalenia Twego bytu i rozwoju było potrzebnem. A wymownym dowodem tego: ten wyrestaurowany gmach pojagielloński, w którego murach się znajdujemy. Radość też przejmuje miasto nasze, iż w tem szczęśliwem położeniu, jest nam dana w dniu dzisiejszym sposobność złożenia Ci „przemożna nauk perło“ wyrazów hołdu, czci i miłości z powodu 500-letnich Twych zasług i chwały a równocześnie wyrażenia z głębi serc mieszkańców płynące życzenia, aby w przyszłych stuleciach Opatrzność zachowała Cię od klęsk, jakie przebyłaś w przeszłości i abyś rozwijała się na chwałę narodu naszego swą własną i miasta naszego sławą.

Nieodgadnione są wyroki Opatrzności, ale jakąkolwiek Ona przyszłość nam naznaczy, niechaj ten głaz, w tych murach umieszczony, daje świadectwo potomnym, że miasto dochowa przyrzeczenia, danego Twemu założycielowi, a naszemu Wielkiemu Królowi!“

Po nim przemawiał imieniem Akademji Sztuk pięknych p. Konstanty Górski. Zaznaczył on w swem przemówieniu harmonijny stosunek między sztuką a nauką, które nie są dla siebie wcale wrogie pojęciami.

Wspomniał dalej o znaczeniu Matejki, jego stosunku do Uniwersytetu, który go obdarzył honorowym doktoratem. Zaznaczył w końcu, że ludzie piszący, z jakich się składa Uniwersytet, są również artystami, tworzącymi dzieła sztuki piórem, dlatego to słuszną jest rzeczą, by od swych niejako kolegów przyjęli tablicę pamiątkową na cześć tego, który nauki polskiej był chlubą.

W ten sposób uroczystość samego odsłonięcia pomnika i obu tablic była jakby skończona. Dla dopełnienia całości przemówił jeszcze rektor Tarnowski, dziękując kolejno miastu za ofiarowanie tablicy pamiątkowej.

Rektor Tarnowski wyraża radość, iż miasto pamięta, czem jest dla Krakowa Uniwersytet i ile mu zawdzięcza. Tak samo dziękował za tablicę pamiątkową i Akademji sztuk pięknych, przyczem wypowiedział parę pięknych myśli na temat prawdy i piękna, ich obopólnego stosunku. W końcu dziękował artyście-rzeźbiarzowi Godebskiemu za stworzenie pomnika, który prawdziwy zaszczyt przynosi polskiej rzeźbie, przyczem podniósł cudowny wyraz twarzy Kopernika na pomniku, jaśniejący młodością i wyrazem natchnienia, płynącego z wiary w swe szczytne naukowe powołanie.

Finale uroczystości stanowiło odśpiewanie przez chór akademicki poloneza z Hrabiny. Dochodziła już dwunasta, gdy uczestnicy uroczystości powoli rozchodzić się poczęli pod wrażeniem podniośle spędzonych chwil. Odchodząc oglądano dwa wspaniałe wieńce, które złożono u stóp pomnika. Jeden z szarfą kolorów rządowych nosił napis: „k. k. Akademie der Wissenschaften in Wien“, na drugim z szarfą biało-niebieską czytać można było: „Kopernikovi akademic ve cesti.“

Dziś o trzeciej popołudniu w sali Strzeleckiej obiad składkowy po 5 złr. dla Czechów. Zapisywać się można jeszcze w ostatniej chwili na sali. O godzinie 7-ej w sali Strzeleckiej wieczornica dla gości czeskich. Wstęp po 1 koronie.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 8 czerwca. Komitet wykonawczy Koła polskiego postanowił wczoraj po trzechgodzinnej naradzie, że Koło polskie popierać ma każdą akcję, zdążającą do zwalczania obstrukcji, ale na własną rękę nie podejmować żadnej inicjatywy.

Prezes ministrów Körber zwołał radę wojenną przywódców wszystkich stronnictw dla zwalczania obstrukcji czeskiej. Nie zaprosił tylko przywódców szlachty czeskiej i Słowian południowych, wiedząc, iż ci nie przyjęliby upokarzającego zaproszenia.

Prezes Koła polskiego Jaworski, który na tej radzie wojennej gra pierwsze skrzypce, już się wdał w oficjalne rokowania z ex-obstrukcjonistą Funkem, zawiadamiając go trjumfalnie, że prawica przestała istnieć. Jaworski prosił Funkego, aby dał dyrektywę, jak Koło polskie ma zwalczać Czechów. Lewica niemiecka uchwaliła połączyć się z Kołem polskiem przeciw Czechom, ale nawet ona odmówiła projektowi Jaworskiego, aby w walce z Czechami naruszyć regulamin Izby.

Dzisiejsze posiedzenie Izby zaczyna się dopiero o 1 w południe.

Wielkie wrażenie sprawiło w Izbie, że dążenia Jaworskiego około utworzenia „Tagesordnung-Majorität" doprowadziły do „Tagesordnung-Minorität". Według głosowania nad wnioskiem Zallingera większość stanowią: Czesi, katolicy, antysemici, szlachta czeska, południowi Słowianie, mniejszość zaś złożona jest z socjalistów, Polaków, liberałów niemieckich, Włochów i Rumunów. (W ładną kompanję prowadził p. Jaworski swoje stronnictwo. Przyp. Red.)

Mord dla krwi w Chojnicach.

CHOJNICE 8 czerwca. (Tel. pryw.). Pierwszy prokurator państwa ogłasza następujące oświadczenie: W śledztwie, prowadzonem w sprawie zamordowania gimnazjasty Ernesta Wintera, dotychczas nie zdołano przesłuchać dwóch niezmiernie ważnych świadków, mianowicie dwóch młodych ludzi, prawdopodobnie uczniów gimnazjalnych, którzy w niedzielę, t. j. w dniu 11 marca, znajdowali się obok Wintera na ulicy Gdańskiej w pobliżu ulicy Wałowej. Jeden z nich miał być równego wzrostu z Winterem — drugi niższy od tegoż. Nadto jeden ze studentów miał mieć zielony kapelusz. Wysoką nagrodę wyznaczono dla tych młodych ludzi, jeżeli zgłoszą się sami, lub dla tego, który poda ich nazwiska.

Komisarz kryminalny Wehn, który przez czas Zielonych Świąt w Berlinie, otrzymał rozkaz powrotu do Chojnic. Natomiast inspektor kryminalny Braun nie powróci już do Chojnic. W ostatnich dniach pobytu swego w okolicy Chojnic udało się inspektorowi Braunowi przesłuchać szczegółowo byłego pomocnika chrześcijańskiego rzeźnika Hoffmanna, Chrześcijanina Wählkego. Przesłuchanie to wypadło na korzyść Wählkego, przeciwko któremu zaniechano następnie sądowo-karnego dochodzenia.

Rzym 8 czerwca. (T. B. K.). Papież przeziębił się poważnie. Odczuwa silny ból w uszach.

LONDYN 8 czerwca. (T. B. K.). Korespondent „Daily Express" rozmawiał z Krügerem, który oświadczył, że oddanie Pretorji bynajmniej nie oznacza końca wojny. Krüger przeczy, jakoby zabrał dla siebie 2 miljony w złocie. Całe złoto, które ma, przeznaczone jest na potrzeby państwowe. Krüger nie ma zamiaru wyjeżdżać do Europy. Pozostanie w kraju do ostatniej chwili. Inni korespondenci donoszą również, że Boerowie przygotowali wojnę gueryllasową, która potrwa kilka miesięcy.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiny); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

ZAMIANA.

Folwark 267 mrg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest **do sprzedania** lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 4 0

Ochronna marka: Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

... po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. ...

powszechnie używanego środka domowego

... tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 43 36

Proszę podziwiać jak tanio!

Z powodu zmiany kuchmistrza

JEDYNA

Restauracja

przyjmuje zamówienia dla 150 osób

przy ul. Szewskiej L. 20.

Od 3 czerwca począwszy 2 koncerty dziennie.

Obiady od godz. 12 do 5 południu. Obiad z 5-ciu dań 65 ct., z 4 dań 50 ct. i z 3 dań 40 ct. Abonament miesięcznie 8, 10, 13 i 16 złr. — Kuchnia domowa. — Bufet zaopatrzony bogato. — **Pokoje do śniadań.**

Codziennie KONCERT.

WSTĘP WOLNY.

Gabinet, pianino, gramophon do dyspozycji gości. — Bilard godzina w dzień 20 ct. w nocy 30 ct.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

Prosząc o łaskawe względy, kreślę się z głębokim szacunkiem 1812

Jan Krether.

7 klm. od Krakowa

ku granicy Królestwa Polskiego, jest

FOLWARK

około 100 mórg, dobrej gleby, z dobrymi budynkami, **do wydzierżawienia.** — Bliższych szczegółów udzieli: **Jan Strycharski**, Kraków. 1742 4 5

Ogłoszenie licytacji.

W tutejszej gazowni są do wykonania w drodze publicznej konkurencji **roboty betonowe i cementowe** przy budowie gazometru. — Termin złożenia ofert **do 9 czerwca b. r. godz. 11-tej** przed południem. — Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze technicznem gazowni. 1810 3 3

Kraków, dnia 1 czerwca 1900.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

7 klm. od Sędziszowa majątek

w obszarze 370 mórg, w czem 270 roli pszennej i buraczanej, 30 mrg. łąk dwukośnych słodkich i 70 mrg. pięknego lasu z obszernymi w dobrym stanie budynkami. za 70.000 złr., za dopłatą 34.000 złr. do długu bankowego **do sprzedania.** — Robotnik dostateczny i niedrogi. Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 1578 8 0

W Zakopanem

pierwszorzędny **lokal na pensjonat** zaraz do wynajęcia. Dwanaście pokoi w centrum ruchu. Potrzebny kapitał 3.000 złr. Wiadomość z grzeczności u p. J. Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska 7. 1805 2 5

Biuro techniczne przy ul. Krupniczej L. 6, I p. poszukuje

zdolnego technika.

Świadectwa i rysunki są pożądane jaknajspieszniej. 1803 1 3

Tylko 1 kor. za 2 ciągnienia. **Ciągnienie 7 Lipca.**

Główna wygrana 60.000 koron i 15.000 koron.

gotówką z potrąceniem 20%. 1815

Losy na Inwalidów po 1 koronie

II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.

III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także **przez Dział inseratowy „Głosu Narodu".**

Magazyn i Pracownia Ubiorów Męskich

W. SOURKA * * * KRAKÓW * * *

ul. Sławkowska l. 6, I p.

odznacza się 1811 3 6

największym wyborem najlepszych materjałów angielskich, najlepszą i najszybszą robotą i możliwie nizkiemi cenami.

Dlaczego jeszcze są ludzie, którzy nie używają Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, chociaż ona jest tak smacznym i zdrowym napojem kawowym?

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, jak wielkie zalety ma Kathreinera kawa, która przez wyciąg z rośliny kawowej otrzymuje zapach i smak kawy zwyczajnej. Łączy ona więc cenne własności swojskiego wytworu słodowego z ulubionym smakiem kawy zwyczajnej.

Wprawdzie Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją już miliony. Ale byłoby to w interesie wszystkich, żeby ta kawa domowa dla swych wybornych zalet znalazła przystęp do każdej rodziny.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa służy najczęściej za dodatek do kawy zwyczajnej, której smak czyni łagodniejszym i przyjemniejszym. Nadaje ona napojowi kawowemu apetyczny kolor, a szkodliwe działanie kawy zwyczajnej niweczy prawie zupełnie. Rozpoczyna się trzecią częścią Kathreinera kawy słodowej na dwie trzecie zwyczajnej, a powoli przechodzi się do pół na pół.

Niezrównana zaleta Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej polega jednak na tem, że po krótkiem przywyknieniu sama wybornie smakuje. Gdzie kawa zwyczajna jest zakazana, kawa słodowa zastępuje ją najlepiej, i bywa polecana jako łatwa do strawienia, krew twórząca i wzmacniająca. Według lekarzy, dorastającej młodzieży, a szczególnie dzieciom nie powinno się dawać innego napoju kawowego. Przez zaprowadzenie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nawet w najmniejszem gospodarstwie osięga się znaczną oszczędność. Jedna próba przy staranniem przyrządzeniu prowadzi do stałego używania.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa **nie powinna nigdy być sprzedawana otwarta! Jest ona prawdziwą tylko** w znanych **białych oryginalnych paczkach** z popiersiem **księdza proboszcza Kneippa** jako znakiem **ochronnym i nazwiskiem »Kathreiner«.**

KATHREINER

62

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

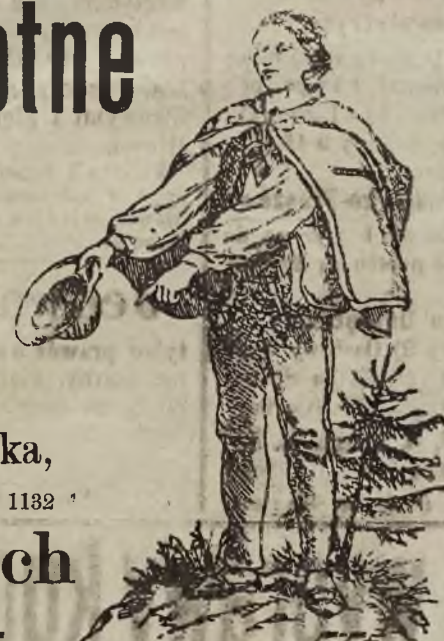
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca 1132

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Kawiarnia

istniejąca od kilku lat, dobrze się rentująca, ze stałymi stołownikami jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Starowiślna Nr. 26, w Krakowie. 1835



Prawdziwe Herceńskie

Kanarki

z gór św. Andrzeja w Harcu, obdarzone ślicznym, długociągnącym głosem, sprzedaję od 5 złr. do 12 złr. Na prowincję wysyłam za zaliczką, z poręczeniem dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Samiczki herceńskie

do spustu,

od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Upraszam o łaskawe zlecenia pod adr.:

J. SZUFA

Kraków, ul. Krowoderska L. 21, parter

Hodowla Kanarków Herceńskich.

Hotel Polski

pod „białym Orłem" pod „białym Orłem"

Kraków, Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

W składzie fortepianów, Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

72

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

„W PIRENEJACH"

Odczyt Publiczny 1681 5 6

Stanisława Bełzy

opuścił świeżo prasę.

Wydanie ozdobne, z illustracjami Gór i Lourdes. — Cena Ko. 1·60.

Skład u G. GEBETHNERA i S-ki w Krakowie.

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. — Wiadomość: ***Jan Strycharski***, Kraków. 13 9 0 5

Zakład Kąpielowy

RABKA

Najsilniejsza Solanka jodo-bromowa

Stacja kolejowa w miejscu. 510 mtr. nad poz. m. Klimat orzeźwiający podgórski, — urządzenia hygieniczne, wygodne, — mieszkania obszerne, dobrze urządzone, — oświetlenie elektryczne.

Przy każdym pociągu omnibus zakładowy. 1721 4 3

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 1422 6 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza***, perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Jg Jahla, Hotel Europejski; ***w Krakowie*** u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; ***w Wiedniu*** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne 1 kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

DWOREK

o 11 ubikacjach, z 5 morgowym ogrodem, koło Wadowic, jest od 1 go Lipca, na lato, względnie na rok lub kilka lat, **do wydzierżawienia.** Położenie bardzo ładne, nad Skawą, Zgłoszenia przyjmuje **HOSZ w Wadowicach.** 1770 3 6

W Handlu Kolonialnym J. F. FISCHER Kraków, Rynek, Linia A-B

Masło Dworskie

codzień świeże 17.7 2 2

Kuchenne za ½ kg. 55 cent.

Deserowe „ ½ „ 64 „

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p. 1115

Jeneralny pastępca: **E. Neuhaus. jun.**, Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 1365 2 20

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki**, były asyst. kliniki ginek. Un. Jag.

W Maju opust 30%.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 26 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności **ZNAKOMITE**

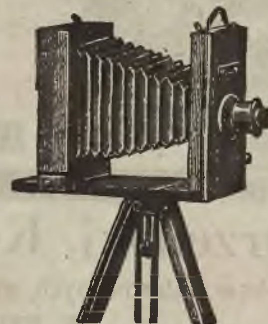
Aparata fotograficzne

najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie

chemikalia

najlepsze **KLISZE**, pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidynowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii.

Ceny najniższe konkurencyjne.



Polecam również oryginalne amerykańskie **„Columbia"**

GRAFOFONY

po 35, 70, 80 złr.

i cylindry ograne od złr. 1·20, puste 75 cent.

Wielkie grafofony „Columbia" **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr.

Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50 **Arystony** od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 19 25

CENNIKI DARMO.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** Cena za ¹/₁ pudełko **kor. 1·40**, za ½ pud **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 153 2 0

Ucznia poszukuje

KSIĘGARNIA **S. A. Krzyżanowskiego**

W KRAKOWIE 1830

POTRZEBNY JEST

Młodszy Subiekt

zaraz — oraz

PRAKTYKANT

z ukończoną IV-tą klasą do **Cukierni W. SPARGNAPANI w Tarnowie.** 1828

CHŁOPIEC

14 lat mający, z dobrymi świadectwami szkolnemi, będzie zaraz przyjęty do praktyki w handlu korzennym galanteryjnym i wiktuałów **Józefa Sowińskiego** w Andrychowie 1829 1 3

HANDEL

W KRAKOWIE

towarów kolonialnych i delikatesów

istniejący od kilkudziesięciu lat, w najruchliwszej ulicy, będzie od 1 go Października, względnie od 1-go Lipca

do wynajęcia.

Lokal frontowy, złożony z 6 ubikacyj, magazynu, piwnic, jest odpowiednim na każdego rodzaju handel, magazyn, restaurację etc.

Informacji udzieli: Józef Koźmiński w Krakowie, ul. Kopernika L. 14. 1767 3 3

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka **Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych**

T. Kwicińskiego **w Nowym Sączu.**

Ubogi Łazarz!

Z twardego łoża boleści, zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyły łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14 letniej pracy z wodowej, 7 my rok obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie ciężkiem położeniu.

Składki, za które gorącą modlitwę do Boga zaniosę, proszę łaskawie nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu" lub:

1752 5 6 *Łazarz Krężel w Ustrobny p. Krosno.*

Do sprzedania

z wolnej ręki 1794

Dom murowany

i 3 morgi gruntu

w Łagiewnikach (Podgórze).

Wiadomość u Naczelnika gminy.

Korzystna lokacja kapitału!

DO SPRZEDANIA

kamienica dwupiętrowa

z oficyną i placem budowlanym, położona w najlepszym punkcie miasta Podgórza. Pięć sklepów i mieszkanie stale zajęte. Wiadomość ul. Kalwaryjska 16. w Podgórzu. 1806 2 4

Obrazki na Prymicje w wielkim wyborze,

Nagrody pilności { **Książki do nabożeństwa** od 30 halerzy. — **Obrazki święte** w oprawach owaln. lub bez. — **Medale i medaliki** z aluminium i t. p. 1521 } **Nagrody pilności**

FIGURY i OBRAZY NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO,

poleca **specjalny skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego,** w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.

Dla miłośników pamiątek narodowych tamże do nabycia: Obrazy pędzla Stachowicza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.